Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 41 Kraków, dnia 12 października 1930. Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Z rozwagą - bez ryzyka.

Stoimy przed tajemniczą zasłoną, która w drugiej połowie listopada rozsunie się i ukaże naszym oczom znowuż kilkuletni los naszego państwa. Zasłona ta w społeczeństwach zorganizowanych i dążących do pewnych określonych celów nie kryje sobą zagadek, u nas jednak, w Polsce gdzie można głos kupić nawet za obiecankę jakiegoś obszarpańca i obieżyświata, gdzie wierzą jeszcze socjalistycznym bajkom, gdzie rację ma zawsze ostatni mówca, mogą się z poza tej wyborczej zasłony wyłonić rzeczy dziwne i niespodziewane.

Bo i któż w przeszłych wyborach spodziewał się, że n. p. wieś nasza odda tak wielką liczbę głosów wrogom własności prywatnej, stanowiącej podstawę chłopskiego dobrobytu, a więc socjalistom? Nie grała tu roli żadna premedytacja ani jakaś próba, w której ryzykuje się na chybił — trafił. Do ryzyka popycha jednostki często rozpacz a więc stan niepoczytalny społeczeństwom jednak nie można tracić zimnej krwi i kłaść los swój i swoje szczęście na szale niepewności. W tym wypadku zadecydowała tu łatwowierność i bogaty repertuar obiecanek graniczących często dziecinna obiecanka jeśli nie „gwiazdki z nieba" to w najlepszym razie „szybki z okna".

Naród wierzył. Wierzył rzeczom najniemożliwszym, wierzył, że miotający się przed nimi agitator potrafi świat zmienić i pogrążyć wieś w błogim stanie szczęśliwości i dobrobytu — podczas gdy często tym, którzy los państwa trzymają w ręce, którzy dłań pracują i coś tworzą, okazywał dziwną nieufność.

Nieufność ta powstawała właśnie z porównania socjalistycznych obiecanek z tą szarą codzienną rzeczywistością, w której odbywa się każda poważna i owocna praca

W czas karnawału wyborczego, niestety, idzie w niepamięć ta prawda o pracy a naród chce, żeby go tumaniono, obiecywano i bawiono go opowieściami o bańkach mydlanych i szklanych górach jakiegoś bajecznego dobrobytu. Dlatego to właśnie wybory u nas w Polsce są tak tajemnicze i pełne niespodzianek. Chłop, zwykle ostrożny i nieufny, staje się małem dzieckiem zapominając o tem, że „Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu". Bo i czegoż się spodziewamy, lub możemy spodziewać, od tych, którzy przy pomocy naszych głosów chcieliby i rząd i porządek społeczny przewrócić do góry nogami?

Czytaliśmy niedawno tych 12 punktów Chrześcijańskiej Demokracji, w których istotnie szczere były tylko żądania dotyczące katolicyzmu, a które przecież przy centrolewie są tylko iluzją. Czytaliśmy odezwę centrolewu, któremu właśnie przewodzą socjaliści więc wiemy, że z ich zwycięstwa, ze zwycięstwa opozycji, może tylko wypaść dla Polski zło.

Na dobitek, tak z zewnątrz jak i od wewnątrz państwa naszego nadciągają groźne chmury. W Niemczech przyszli do władzy odwetowcy, którzy lada dzień podadzą ręce Sowietom, za których czerwońce zrobili swoje zwycięskie wybory a wewnątrz, w granicach naszego państwa, ruska irrydenta stara się podkopać nasze siły i powagę.

W takiej chwili byłoby zbrodnią starać się zmieniać rządy, karmić się nadzieją i marzeniami zamiast zakasać rękawy i brać się do pracy z tymi, którzy już pracują a nie hałasują, jak ta niesforna a głupia dzieciarnia — opozycja.

Niechże w ten czas wyborów nie opuszcza wsi zdrowy, chłopski rozsądek, który lubi wszystko dobrze i dokładnie rozważyć.

Niepewność i ryzyko, to nie chłopska rzecz. Niech ryzykuje ten, kto niema nic do stracenia kto niema nad głową dachu, kto niema rodziny i troski o własne dzieci, dla którego ojczyzną jest cały świat a bogiem jego własny brzuch.

My jednak gospodarze tej ziemi musimy zastanowić się długo i spokojnie, gdyż nie tylko, tą kartką w urnę rzuconą, decydujemy o swojem, ale i o dzieci naszych, naszych wsi i całego państwa, losie.

Mamy już rząd, który chce i umie pracować, któremu jednak, by te zasiane przezeń plony wyrosły, trzeba słońca życzliwości ludowych mas, trzeba tego ożywczego deszczu głosów, które nie dopuszczą, by czteroletnia praca na wewnętrznem i zewnętrznem wzmocnieniem Polski poszła na marne.

Rozważmy więc to wszystko a rozważywszy, nie dajmy się uwodzić gazetom i agitatorom centrolewu i innych partyj opozycyjnych, lecz idźmy do urny wyborczej z numerem, który zapewni rządowi trwałość i siłę a nam spokój i dobrobyt.

M. Sabatowicz.

JÓZEF MAZUR.

Nie wystarcza!

Choć wolność już zdobyta
I długi pas rubieży
Osłania nam codziennie
Gorąca pierś żołnierzy.

To jednak nie czas jeszcze
Spoczywać po tej męce,
Nie czas się jeszcze radować,
Nie czas opuszczać ręce.

Bo wolność Polski naszej
Trzeba ukrzepiać nam codnia
I baczyć, aby gdzie z boku
Zdrady nie lęgła się zbrodnia.

Wśród pracy codziennej potu
Trzeba wysiłkiem ramion
Na jeden sztandar zmieniać
Strzępy partyjnych znamion.

Nie wolno nam sił rozpraszać
Wciąż na partyjne podworce,
Lub pracującym przeszkadzać
W ich siejbie, albo orce.

W tej siejbie, albo w orce
Wielkiego Gospodarza,
Który Ojczyźnie naszej
Jutrzejszą wielkość stwarza..

Hej! pomóc ci Mu trzeba
Bronować pod to siacie.
Wszak chłopskich rąk dość w Polsce,
Dość rąk tych w każdej chacie.

Tak czyńmy, aby jutro
W czas tej wyborczej młócki
Czyściutkie ziarno zebrał
Marszałek nasz — Piłsudski.

Niech głosów onych ziarna,
Co chłopskie zrodzi pole,
Nie brudzą liche chwasty
I jakieś tam kąkole.

Boć jest kąkolem w zbożu,
Jest tylko marnym chwastem
Głos dany Pepeesom,
Putkowi, lub za Piastem.

—o—

B. poseł Potoczek

o swoiem ustąpieniu z „Piasta"

P. poseł Potoczek, który zgłosił ostatnio swoje wystąpienie z „Piasta" piętnuje w ostry a sprawiedliwy sposób spaczenie linji polityki ludowej przez leaderów tego stronnictwa.

Poniżej zamieszczamy tekst odezwy b. posła Potoczka o motywach jego ustąpienia z „Piasta".

„Obywatele!

Już od dłuższego czasu czyniłem wszystkie wysiłki, aby usunąć sztuczne przeszkody istniejące pomiędzy stronnictwami ludowemi, a będące zaporą do utworzenia wspólnej platformy ludowej. Te sztuczne przeszkody uniemożliwiły rzetelną współpracę stronnictw ludowych z Marszałkiem Piłsudskim, a natomiast doprowadziły do stworzenia Centrolewu, który pierwszej próby życia nie wytrzymał, a wniósł nowe czynniki walki i niepewności.

Nie zamierzam osobiście oskarżać nikogo, bo wszystkim jest ta sprawa wiadoma i wszyscy słyszeli, do jakich smutnych doszło niedawno wypadków, a nietrudno przewidzieć, do czego w tych warunkach mogłoby jeszcze dojść. Jako b. poseł ziemi podhalańskiej starałem się zawsze o to, aby idea polityki ludowej szła i właściwemi i naturalnemi drogami; nie ja i nie my chłopi ponosimy winę za dzisiejszy opłakany stan poltyki ludowej.

Po głębokiem rozważeniu tego stanu postanowiłem, nie dbając o mandat poselski, którego nigdy nie traktowałem pod kątem własnego interesu, świadom wszelkich możliwych na mnie napaści, wycofać się z polityki, a jako wolny chłop-obywatel rzucić hasło pacyfikacji stosunków wśród ludzi mających poczucie interesu warstw ludowych i poczucie odpowiedzialności za państwo, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy grozi całości Ojczyzny niebezpieczeństwo.

Nie mógłbym współdziałać z tą nową spółką polityczną. Nie mógłbym przedewszystkiem dlatego, że już pierwsze wystąpienie Centrolewu w Krakowie było uderzeniem w najważniejsze interesy państwowe i w najwyższą godność Rzeczypospolitej i jej Prezydenta.

Ponieważ stronnictwa ludowe zostały wciągnięte w odmęt walk politycznych i nie wiem czy władze stronnictwa, do którego i ja należałem zgodziłyby się na moją inicjatywę i metodę naprawy tych nieznośnych stosunków, postanowiłem równocześnie wycofać się ze stronnictwa.

Nie mogę uwierzyć, aby Marszałek Piłsudski i jego Rząd przyjmując wobec obecnego pokolenia i historji pełną odpowiedzialność za losy Państwa, nie miał na celu dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli.

Zdając sobie sprawę, że Marszałek Piłsudski jest bezsprzecznie panem sytuacji w Państwie, widzę jako jedyne dobro wyjście z obecnego położenia współpracę ludu wiejskiego z Jego Rządem dla obrony zagrożonych granic państwa, dla utrwalenia ładu i porządku i podniesienia stanu gospodarczego ludu wiejskiego. (—) Narcyz Potoczek".

Co sądzono o posłach w Polsce

przed kilkuset laty.

Ciekawą jest rzeczą, że już w wieku 15-tym podnoszą się w Polsce głosy niechętnych sejmowładztwu. Parlamentaryzm polski oparty był od samego poczatku na fałszywych fundamentach. Już z czasów powstania sejmów polskich, wywodzi się typ posła zajętego prywatą, niewiele dbającą o dobro kraju. Działalność posłów już w wieku 15-tym niepokoiła jednostki umiejące patrzeć głębiej na zagadnienia państwowe, umiejące przewidywać do czego doprowadzi nadużywanie swobód.

Ojciec naszej literatury politycznej Jan Ostroróg niechętnie odzywa się o pracach sejmu i posłów, przez opieszałość których

„częstokroć dobro publiczne idzie w odwłokę"

i ostrzega posłów:

„Jeżeli przez waszą niedbałość lub obojętność sprawiedliwość ucierpi, lękajcie się oburzenia tego, który wam naczelne dostojeństwa rządu i ludu swego na ziemi powierzył".

To ustosunkowanie się do parlamentu jest wysoce znamienne: troska o Rzeczpospolitą z powodu nadmiaru wolności i wadliwości funkcjonowania sejmu przewija się odtąd ustawicznie przez nasze piśmiennictwo.

Znawca polskich stosunków, sekretarz króla Kazimierza Jagiellończyka i nauczyciel jego synów, rodak Mikołaja Machiavellego — Filip Buonacorsi (Kallimach), napisał ciekawe rady dla wstępującego na tron swego wychowanka Jana Olbrachta. Rady te, których autentyczności dowiódł niedawno włoski uczony Giorgio Agosti, są bardzo ciekawe:

„Posły ziemskie zatrać, bo niedawno nastali, a tylko ad consensum poborów należeli. Teraz wszystko sobie przywłaszczyli, żeby według ich woli działo się, a ciebie chcieliby mieć pro forma".

Autor Rad ostrzega, że król może się spotkać z warcholską opozycją:

„Ona to niedba nic kiedy rada grozi, kiedy senat i po słowie fukać na cię będą: bo to u Polaków zwyczay, siła mówią, a nic nie czynią".

Oto jak nasi pisarze polityczni 15-go wieku zauważyli zło już w początkach parlamentaryzmu polskiego, to zło, które tak wiele szkody czyniło państwu i wreszcie doprowadziło je do upadku.

Słowo Boże.

Niedziela XVIII. po Świątkach.

UFNOŚĆ JEST STEREM.

Panu, — co głębię serc ludzkich przenika,
Dla wszelkiej nędzy, — cały jest oddany:
Gdy w Kafarnaum uczył lud zebrany,
Przyprowadzono raz paralityka:
Jezus dla naszej ulgi i pociechy..
Jeżeli zechce — cuda czynić może:
I rzekł choremu: „Wstań.. weź swoje łoże;
Zaufaj synu, — odpuszczam ci grzechy!"..
Któż z nas śmiertelnych moc Boską wypowie?!
Bóg kiedy zechce przywraca nam zdrowie;
I spokój duszy — i czystość sumienia!
On sam z serc naszych wszystkie plamy zmaże,
Tylko żałować i ufać nam każe...
Ufność jest, — sterem do portu zbawienia!

——o——

Kazanie wygłoszone przez X. dr. J. Czuja

w Kościele OO. Augustjanów w Krakowie 31 VIII. 1930 w uroczystość jubileuszową ku czci św. Augustyna

(Dokończenie).

Dobrze jest mówić o miłości, lecz lepiej jest wykonywać ją w praktyce. Wśród wielu zajęć nie wiele jest czasu, by o niej mówić, ale zawsze ją wykonywać można czynami. Pobożność, dzieła miłosierdzia, czystość umiłowanie — oto obowiązki, które nie znają przerwy. Tym cnotom musimy być wierni tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, tak w ciszy, jak i w rozrywce życia, tak podczas odpoczynku, jak i wśród pracy — one mają stanowić zewnętrzną treść naszej duszy.

Z nich rodzą się inne, a wszystkie są z sobą tak złączone, że ich rozrywać nie wolno, nie można.

„Miłujmy tedy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował (Jan IV. 29.). Jakże moglibyśmy go miłować, gdyby on nas pierwszy nie umiłował? Umiłował nas wówczas, gdyśmy byli jego nieprzyjaciółmi, a uczynił to w tym celu, byśmy byli jego przyjaciółmi.

Od niego mamy miłość, która daje piękność i urok naszej duszy, zniekształconej nieprawością. Bóg bowiem jest pięknością nieśmiertelną, doskonałą, niezmienną.

O ile wzrasta w nas miłość, o tyle wzrasta piękność naszej duszy, bo miłość jest pięknością duszy.

Miłość wiedzie nas na drogę doskonałości. A jak się jej nauczyć? Trzeba miłować. Im więcej się miłuje, tem szybciej się biegnie, a im szybciej się biegnie, tem więcej się miłuje.

Najmilsi! Posiadamy piękną miłość. Lecz nie patrzmy na siebie samych, byśmy jej nie utracili. Jedynie oglądajmy się na Tego, od któregośmy ją otrzymali. Biegnijmy do niego całą siłą naszego pragnienia, chciejmy połączyć się z nim, i obawiajmy się tylko jednej rzeczy, to jest rozłąki z nim.

Im Boga miłujemy więcej i coraz goręcej, tem więcej oczyszcza się nasz wzrok wewnętrzny — i staje się zdolnym do rozważania Piękności nieskończonej, którą z radością kiedyś oglądać będziemy w towarzystwie aniołów.

Lecz jeżeli chcemy kosztować szczęścia w Państwie Bożem, musimy zwalczać królestwo szatana, nie przywiązywać się do tego przemijającego życia, ani do ścieżki, którą przebiegamy. Niechaj wszystko będzie nam gorzkością, z wyjątkiem tego, który nas wzywa, i wytrwajmy aż do chwili, kiedy zostaniemy z nim złączeni w wiekuistem szczęściu. — Amen.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

ARCYBISKUP WILEŃSKI ZABRONIŁ KANDYDATUR KSIĘŻY.

Metropolita wileński arcybiskup Jałbrzykowski zabronił duchownym swej archidiecezji kandydować do Izb ustawodawczych, podobnie, jak to było po poprzednich wyborach.

Na mocy postanowienia Stolicy Apostolskiej, każdy kapłan kandydujący do sejmu lub senatu, musi posiadać zezwolenie ordynarjusza swej własnej diecezji, w której ubiega się o mandat do ciał ustawodawczych.

SPRAWA O ZWROT 121 KOŚCIOŁÓW.

W swoim czasie donieśliśmy, że kurje biskupie w Łucku i Pińsku wytoczyły 121 procesów cywilnych przeciw konsystorzom prawosławnym o zwrot kościołów, zamienionych w czasie zaborów na cerkwie prawosławne. Zanim doszło do rozpatrywania rzeczonych skarg, sądy okręgowe w Wilnie, Grodnie i Łucku odrzuciły wnioski o udzielenie skarżącym prawa ubogich i uwolnienie pozwów od opłat stemplowych.

Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który powołując się na postanowienia Konkordatu, zniósł uchwały sądów w pierwszej instancji i polecił przekazać sprawy do ponownego rozpatrzenia sądom I-szej instancji w zmienionym komplecie sędziowskim

POLAK WICEPREZESEM MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI KATOLICKIEJ W BAZYLEI.

Do Poznania powróciła delegacja polska, która uczestniczyła w obradach międzynarodowej konferencji „Caritas Catholica" w Bazylei.

Delegacja polska składała się z hr. Zamojskiej z Poznania, z hr. Zamojskiej z Warszawy, szambelanowej Turno, ks. dyr. Wołkowskiego. Z ramienia Polski wygłoszono dwa referaty, przyjęte bardzo przychylnie przez zebranych.

W wyborach do prezydjum stałego międzynarodowego Komitetu „Caritas Catholica" wiceprezesem wybrano ks. Stefana Janiaka, jako reprezentanta dla spraw katolickich Słowian.

BISKUPI NIEMIECCY WOBEC WYBORÓW.

W okresie, poprzedzającym bezpośrednio wybory w Niemczech, przypominali pastrzerze wiernym ich obowiązki, związane z wykonywaniem prawa wyborczego. Kardynał Schulte, arcybiskup koloński, zwracał uwagę na niezmiernie wielkie znaczenie sumiennego wykonania swego obowiązku przez katolików podczas wyborów w tym czasie, kiedy to niektóre partje polityczne idą wyraźnie przeciwko Chrystusowi i Jego Kościołowi. Popierają one dążenia tych, którzy zmierzają do rozbicia małżeństwa, życia rodzinnego oraz do antyreligijnego wychowania młodzieży. Niechaj nie zabraknie ani jednego głosu katolickiego — wołał wysoki dostojnik kościoła. Również arcybiskup Fryburga, dr. Fritz, w rozmowie z jednym z wybitnych publicystów wskazywał na obowiązki katolików w tym względzie oraz przestrzegał, by głosy katolickie były oddawane jedynie na takich kandydatów, których działalność i życie dają rękojmię, że będą wiernie stać przy Kościele. Toż samo nowomianowany berliński biskup dr. Schreber zajmuje głos w tej sprawie. Wskazuje on na odbywający się proces „odchrześcijaniania", rozluźniania węzłów małżeńskiego i rodzinnego, oraz nawoływał wiernych do spełnienia obowiązku swego podczas wyborów

POSZANOWANIE NABOŻEŃSTWA WE WŁOSZECH.

Włoska prasa katolicka z zadowoleniem wita rozporządzenie władzy komunalnej miasta Magnane, na Riwierze włoskiej, tyczące się sprawy uszanowania nabożeństw. Rozporządzenie brzmi: „Celem uporządkowania sprawy popisów sportowych, odbywających się na wybrzeżu, któ

re jest własnością gminy miejskiej, w sposób, aby one nie zakłócały spokoju podczas ceremonij religijnych... wzbronione jest korzystanie z boiska, w godzinach, w których odbywają się nabożeństwa. Winni przekroczenia tego przepisu będą karani grzywną, a przyrządy sportowe będą skonfiskowane". Należy przyklasnąć inicjatorom tego rozporządzenia, którzy dali dowód szacunku dla religji, a zarazem podkreślili konieczność, aby rozwój fizyczny ciała nie odbywał się ze szkodą dla potrzeb ducha. I u nas należałoby się domagać takiego uzgodnienia czasu ćwiczeń, wycieczek i t. p. w czasie nabożeństw, by nie było to ze szkodą dla ducha.

Kwiaty Kościoła Katolickiego
w Krajach Misyjnych.

Wszyscy ludzie bez wyjątku są stworzeniami Bożemi i we wszystkich ludziach jest dusza nieśmiertelna a Chrystus Pan za wszystkich ludzi bez wyjątku umarł. Z tych też powodów niema barwy, niema różnicy ras a tem bardziej niema pogardy lub nienawiści, do jakiejbądź rasy. Gdziekolwiek znajdzie się ludzka istota, tam spieszy stopa misjonarza, wołającego: „Bądź pozdrowiony bracie, bądź pozdrowiona siostro!" A ta z pobudek nadprzyrodzonych pochodząca miłość bliźniego sprawia, że misjonarz pomimo wielkich i licznych trudów oraz przeciwności osięga nawrócenia pogan, którzy ta! wiernie odpowiedają licznym i przedziwnym łaskom Bożym, że Kościół św. nie omieszkał policzyć kilkaset z pomiędzy nich w poczet błogosławionych i świętych.

I tak, **Azja** poszczycić się może szeregiem świętych wyznawców i męczenników.

Japonja poszczycić się może 20 rodzimymi męczennikami, zaliczonymi w poczet świętych, pomiędzy nimi św. Paweł Michi, Jan Soan z Goto i Jakób Chizai, członkowie zakonu OO. Jezuitów, których święto obchodzi się 5 lutego; razem z nimi umęczony w Nagazaki franciszkanin, św. Leon Garazuma wraz z towarzyszami. Japonja liczy 164 błogosławionych a Korea 76, mianowicie bł. Andrzeja Kim, pierwszego koreańskiego kapłana oraz 47 niewiast i dziewcząt i 28 mężów i młodzieńców.

Chiny mają 21 błogosławionych (4 kapłanów, 13 mężów. 4 niewiasty), których liczba niedługo pomnoży się o kilkaset a może nawet kilka tysięcy, gdyż obecnie toczy się olbrzymi proces kanonizacyjny w Rzymie w sprawie przeszło 3.000 Chińczyków, umęczonych podczas rozruchów bokserskich w roku 1900.

Annam liczy 71 błogosławionych (32 kapłanów i 39 wiernych, pomiędzy nimi bł. kapłan Piotr Khoa i bł. katechista, Franciszek Chicu, oraz dwóch żołnierzy, Huy i The, którzy żywcem zostali piłą pokrajani. Również o 1.743 rodzimych Annamitów toczy się proces beatyfikacyjny; oni wszyscy zostali umęczeni w latach pomiędzy 1856 do 1862 roku.

W Afryce należy najprzód wyliczyć 22 błogosławionych paziów murzyńskich z Ugandy, chłopców dworu królewskiego, 1886 roku żywcem spalonych a roku 1920 policzonych w poczet błogosławionych. Roku 1926 Ojciec święty ogłosił świętym kapłana abisyńskiego i męczennika Michała Gebrę, a także Geronima, którego roku 1569 żywcem zamurowano w Algierze, został ogłoszony błogosławionym.

Ameryka Południowa szczyci się słusznie św. Różą z Lima, misja pomiędzy Indjami Północnej Ameryki posiada świątobliwą dzieweczkę, Katarzynę Tegakwita, ogłoszoną 1922 roku błogosławioną. Meksyk ma swego świętego chłopczynę, Chrystobala Tlankalę, którego 1527 roku własny ojciec pogański zabił.

Niemały to poczet świętych, których mamy, a ile jest takich, o których sam Bóg wie. Za przyczyna tych świętych niejedne działy się już cuda. Prośmy ich, aby się za nami wstawili u Boga.

(Wyjęte częściowo z ks. R. Schütza T. J.)

Z POLSKI

RUSKA IRRYDENTA.
„INTERWENCJA" METROPOLITY SZEPTYCKIEGO.

Onegdaj przybył do Warszawy metropolita Szeptycki, który rozpoczął starania o audjencję u najwyższych czynników państwowych.

Metropolita Szeptycki został przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego.

Metropolita Szeptycki oświadczył, iż przybywa interwenjować w sprawie akcji represyjnej rządu w Małopolsce wschodniej (!!), przypuszczając, iż zabiegi jego będą prawdopodobnie ukojeniem sytuacji(?). Metropolita skarżył się następnie na akcję represyjną policji(!!).

ŚWIĘTOJURSKI PRAŁAT B. POSEŁ KUNICKI ARESZTOWANY.

Onegdaj aresztowano w Tarnopolu b. posłów ukraińskich ks. prałata Leontyna Kunieckiego, oraz Dmytra Ładykę z Ukr. social. partji pracy. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz prokuratorskich, które ścigają ich ze szereg wystąpień antypaństwowych w czasie piastowania mandatów.

Ks. Kunicki jest — jak wiadomo — jedną z najbliższych osób z otoczenia ks. metropolity Szeptyckiego.

WSPÓLNY KOMUNIKAT TRZECH STRONNICTW UKRAIŃSKICH.

Trzy stronnictwa ukraińskie Undo, Socjalno-radykalna partja i Socjalno-demokratyczna partja opublikowały we wtorek wspólny komunikat w sprawie ostatnich wypadków we Wschodniej Małopolsce.

W pierwszym punkcie komunikatu czytamy, że ukraińskie społeczeństwo nie może ponosić odpowiedzialności za czyny, dokonane przez tajne organizacje, nie podlegające kontroli publicznej. W sprawie masowych podpaleń, partje stwierdzają, że o ile są one działem ukraińskich rąk, to z punktu widzenia narodowego nie prowadzą one do celu i nie mogą być usprawiedliwione żadnemi rewolucyjnemi motywami.

W punkcie drugim komunikatu zawarty jest protest(?) przeciwko energicznemu zareagowaniu na zbrodnie, władz państwowych i społeczeństwa polskiego.

Równocześnie ukazał się w tej samej sprawie komunikat związku ukraińskich kooperatyw, który w sposób negatywny osądza zamachy i nawołuje do usunięcia wszelkiej polityki z życia kooperatywnego. Lepiej późno niż nigdy! ??

MASOWY WIEC WŁOŚCIAN UKRAIŃSKICH POSTANAWIA WYŁAPYWAĆ PODPALACZY.

Ludność ruska w Horodyszczu pow. tarnopolskim urządziła samorzutnie wiec protestacyjny, na którym potępiła akcję wywrotową i oświadczyła, że sama będzie ścigać podpalaczy.

Uchwalone rezolucje brzmią:

1) My Ukraińscy zebrani na wiecu w Horodyszczu potępiamy ukraińskie sabotaże i postanawiamy wyłapywać sabotażystów i oddawać ich w ręce władz;

2) Wyrażamy głęboki hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu i przyobiecujemy być jak najlepszymi obywatelami Rzplitej oraz dawać posłuch władzom. W zebraniu wzięło udział około 600 osób.

DALSZE ARESZTOWANIE.

W Chodaczkowie w pow. tarnopolskim aresztowała policja tamtejszego parocha ks. Michała Osadcę i 15 chłopów. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Tarnopolu.

OPIECZĘTOWANIE SZKOŁY RUSKIEJ W STANISŁAWOWIE.

Na skutek dochodzeń, przeprowadzonych przez policję polityczną w Stanisławowie, odbyła się w 7-klasowej szkole powszechnej „Ridnyj Szkoły" im. Szaszkiewicza, rewizja, którą objęte zostały wszystkie klasy i kancelarja szkolna. Zakwestjonowano wiele aktów i papierów, poczem na podstawie wyniku rewizji szkołę opieczętowano

W walce z ruskim buntem.

W Małopolsce Wschodniej sabotaż powoli ustaje gaszony energiczną akcją rządu i władz policyjnych.

Jednak jeszcze od czasu do czasu, tu i ówdzie zdarzają się poszczególne wypadki buntu.

W znanem uzdrowisku Małopolski wschodniej, w Lubieniu Wielkim, ułani 14 pułku, którzy przybyli tam na kwaterunek, znaleźli w mieszkaniu ruskiego parocha dwa granaty ręczne oraz egzemplarz nielegalnego pisma U. O. W. „Surma". O znalezieniu granatów ułani zawiadomili natychmiast policję, która dokonała w mieszkaniu ruskiego parocha dokładnej rewizji, w której skutku zarówna proboszcz jak i wikarjusz oraz syn proboszcza zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu śledczem.

Fakt powyższy jest jednym z licznych zresztą dowodów, jaką akcję wśród ludności Małopolski wschodniej prowadzi duchowieństwo ruskie.

W Tarnopolu aresztowano naczelnika straży ogniowej, Gadomskiego, w którego piwnicy znaleziono znaczną ilość materjałów wybuchowych do sporządzania bomb. Policja oskarża Gadomskiego, o czynny udział w akcji sabotażowej.

Podczas rewizji w Samborze u inż. Weca znaleziono między innemi przepisy sporządzania bomb oraz petard, jakich ruscy bandyci używają do wzniecania pożarów.

Bardzo szczegółowych rewizji dokonały władze w samym Przemyślu i w całym powiecie przemyskim. Między innemi rewizja, dokonana w ruskim zakładzie wychowawczym dla chłopców w Przemyślu, przyczyniła się do wykrycia masy nielegalnych wydawnictw, które nawołują do wystąpień przeciwko władzom polskim z bronią w ręku. Rewizje, dokonane na terenie powiatu przemyskiego zarówno w ruskich czytelniach jak i spółdzielniach, doprowadziły do aresztowania kilkunastu osób.

Równocześnie rząd wziął się energicznie do związków i organizacyj ruskich.

Policja polityczna przeprowadziła kilkadziesiąt rewizyj wśród członków ukraińskiej organizacji harcerskiej „Płast" i uzyskała materjały sensacyjnej treści. Starostowie w myśl otrzymanych instrukcyj z urzędu wojewódzkiego wydali zakaz dalszego rozwijania działalności „Płasta" i z dniem dzisiejszym należy uważać stowarzyszenie to za zlikwidowane. Podkreślono, że przynależność do tego stowarzyszenia będzie karana z całą surowością prawa, jako działalność organizacji nielegalnej.

Na terenie Małopolski Wschodniej organizacja „Płasta" była dwojakiego typu: Legalny przy poszczególnych zakładach ruskich na podstawie zezwolenia kuratora i nielegalny, tworzony wbrew statutowi przez ukraińskie towarzystwo opieki nad młodzieżą które również w sposób nielegalny stworzyło we Lwowie centralę pod nazwą: — „Werchowna Komenda Płasta".

Należy dodać, że „Płast" nie pozostawał w żadnym stosunku zależności do Związku Harcerstwa Polskiego, starając się na każdym kroku podkreślać swoją odrębność narodową. Na terenie międzynarodowego skautingu spowodowało to szereg nieprzyjemnych dla „Płasta" incydentów. Na ostatni zjazd harcerstwa międzynarodowego w Anglji „Płast" nie został zaproszony, a na energiczne starania odpowiedziano z Londynu, że międzynarodowy związek harcerski uznaje tylko związki harcerstwa państwowego, w ramach których winny pomieścić się sekcje narodowościowe.

W sprawie sytuacji i programu najbliższych zarządzeń władz odbyły się we Lwowie dwie konferencje wojewodów lwowskiego, przyczem na drugiej konferencji obecny był delegat ministerjum spraw wewn., p. Suchenek — Suchecki.

W Tarnopolu rozpoczęła się likwidacja 8-klasowego gimnazjum ukraińskiego, przyczem stwierdzono, że od roku 1928 145 uczniów tego gimnazjum było karanych za równe antypaństwowe czyny — wyrokami sądowemi.

Nie uda się więc ta akcja sabotażowa, w której wielki aez cichy udział biorą i członkowie „Stronnictwa Chłopskiego" i „P. P. S.", a więc centrolewu. W dniu wyborów lud polski zapamięta sobie ten ważny szczegół.

Sprawa p. Korfantego.

W poprzednim numerze „Ludu Katol." donosiliśmy o aresztowaniu b. posła Korfantego. Zdawało się, że popularność tego niegdyś patrjoty polskiego a dziś przyjaciela Niemców, budowana na usiłowaniach oddzielenia Śląska od Polski, doprowadzi do jakichś zaburzeń na Śląsku, tymczasem, tak jak za resztą aresztowanych, nikt nie ujął się za tym współczesnym Zborowskim i nawet zapowiedziany przez Chadecję strajk spalił na panewce.

Dochodzenie karno - sądowe przeciwko b. posłowi W. Korfantemu poza sprawą oszustwa, polegającego na wyłudzeniu kilkudziesięciu tysięcy złotych w Banku Śląskim prowadzone są jeszcze w sprawach następujących:

O zbrodnię oszustwa z powodu skargi, wniesionej przez b. posła Jana Bułę, rolnika z Urbanowic. Doniesienie to zarzuca p. Korfantemu podstępne wyłudzenie większej kwoty pieniężnej jeszcze z czasów przedwojennych. Mianowicie w r. 1911 założono na G. Śląsku leśną spółkę akcyjną „Silvana", która miała zadanie eksplotować lasy w Dulowej pod Krzeszowicami, zakupione od hr. Potockiego. Do spółki tej należeli Górnoślązacy śp. dyr. Wiera, śp. Pardygoł, dalej rolnik Buła z Urbanowic, restaurator Świtała z Załęża i p. Korfanty. Spółka zbankrutowała, narażając spólników m. in. p. Bułę na duże straty materjalne.

O przedstępstwa natury politycznej. Dochodzenia te toczą się w różnych kierunkach: o zdradę stanu, występowanie przeciwko istniejącemu porządkowi w państwie, o podburzanie poszczególnych klas, o poniżanie zarządzeń władz państwowych, o występowanie przeciwko rządowi i t. d.

Socjalistyczne pisma, które obecnie bronią p. Korfantego zapominają o jednym fakcie, jak to lat temu trzy, a więc 22 września 1927 roku p. Wojciech Korfanty pod presją opinji publicznej po długich wahaniach zdecydował się wreszcie wystosować pismo do ówczesnego marszałka Sejmu, p. Rataja z prośbą o wyznaczenie sądu marszałkowskiego dla zbadania zarzutów prasy w sprawie jego działalności.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dla Korfantego, czy też z łaski p. marszałka Sejmu sąd zabrał się do pracy dopiero po dwóch miesiącach, w przeddzień upływu kadencji, kiedy już bardziej odpowiednim był sąd koronny.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków i zbadaniu obszernego materjału dowodowego sąd marszałkowski wydał długi motywowany wyrok, w którym orzekł m. in., „że postępowanie posła Korfantego Wojciecha, jako prezesa Rady Nadzorczej Banku Śląskiego, nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi". Na czem postępowanie to polegało? Wyrok dokładnie je precyzuje: „Poseł Wojciech Korfanty z tytułu swego urzędu prezesa Rady Nadzorczej z poręki rządu polskiego powołany był do nadzoru czynności Dyrekcji Banku oraz do kierowania działalnością Banku zgodnie z interesem i zamierzeniami polityki kredytowej Skarbu Państwa na Górnym Śląsku", tymczasem p. Korfanty zajmował się tem, że ....,na rachunek własny, bądź na rachunek swych przedsiębiorstw wydawniczych korzystał w Banku Śląskim z kredytów, które w dniu 30 września 1925 r. wynosiły około 12 proc. ogólnych kredytów przez Bank udzielonych, przyczem do tych 12 proc. nie wliczono kredytów, udzielonych instytucji przemysłowej, w której poseł Korfanty był częściowo zainteresowany".

Sąd marszałkowski stwierdził, że postępowanie p. Korfantego nie było zgodne z przepisami prawa, tedy po-

stępowaniem tem musiał wcześniej, czy później zająć się p. prokurator.

Przypominamy wkońcu, że w sądzie marszałkowskim na trzech sędziów — dwaj to:. p. Thugutt główny mówca kongresu centrolewu w Krakowie i p. Pragier, tego kongresu wybitny promotor.

Z jakim więc czołem, potępiwszy niedawno Korfantego, panowie ci występują teraz w jego obronie?

Aresztowanie Korfantego oczyściło nie tylko ciężką już atmosferę na Śląsku, ale i Chadecji pomogło do zjednoczenia. Otóż Ch. - D. Śląska ciążąca dotąd przez Korfantego do Endecji, połączyła się we wspólny blok z Chadeckiemi organizacjami innych dzielnic.

CO PISZE LUD:

Pan Witos i młyn spółkowy w Wierzchosławicach.

Jeszcze przed wojną światową kilkudziesięciu członków z Witosem na czele wybudowali młyn motorowy. Młyn ten z początku prowadzono w własnym zarządzie, lecz że tu najwięcej do gadania mieli kumoter Witos i kumoter Stawarz, a że dla hygjeny robotników otwierano często okna w nim. to też bardzo wiater wlatywał i wylatywał z młyna, czyli że się „kurzyło". I rozkurzyło się doszczętnie, ludzie klęli, lecz to nie wiele pomogło, aż młyn stanął. Potem wydzierżawiono go kilka razy i znów trzymano w własnym zarządzie aż naostatku, obecnie w młynie spółkowym w Wierzchosławicach siedzi żyd już czwarty rok. Płacił czynsz dobry. Na początku jego dzierżawy dostaliśmy po 13 zł. słownie po 13 zł. od przemiału (100 kor. przedwojennych) a teraz już upłynęło 3 roki i dzierżawę płaci. P. Witos pieniążki chowa i wcale nie troszczy się o innych udziałowców.

Szeptają z cicha, że mu t. j. p. Witosowi jakoś dużo udziałów narosło, jego córce i innym kumotrom, czyli że reszta udziałowców prawdziwych, którzy dobre przedwojenne pieniądze jako udziały złożyli, zostaliby wygoleni jak **„posłowie w Brześciu"**. Dlatego my udziałowcy prosimy bardzo kompetentne władze, aby zbadały gospodarkę młyna parowego w Wierzchosławicach a dowiedzą się różnych rzeczy, o tym, który licząc się opiekunem, jest obdzieraczem biednych chłopów.

Jak robiono na złość Marszałkowi Piłsudskiemu w Sejmie

W roku 1928-ym, gdy nowowybrany Sejm obradował nad sprawami marszałka i wicemarszałków Sejmu, wówczas ominięto zwyczaj, jaki we wszystkich ciałach prawodawczych obowiązuje, że na marszałka Sejmu czy parlamentu wybiera się kandydata z pośród najliczniejszej grupy poselskiej, następnie zaś na wicemarszałków również z dalszych ugrupowań najliczniejszych, jednak takich. którzy pod względem danej państwowości są tak dla państwa, jakoteż i w stosunku danego rządu lojalni.

U nas jednak, w naszym Sejmie polskim ten zwyczaj pominięto, gdyż zamiast miała większość posłów polskich pójść za tym zwyczajem i wybrać marszałkiem Sejmu przedstawiciela najliczniejszego zespołu poselskiego jakim podówczas był bezpartyjny blok współpracy z rządem — wybrano przedstawiciela — socjalistów jako marszałka Sejmu — zaś z zespołów innych wybrano ze strony t. zw. ukraińskiej partji najgorszego wroga narodu i państwa polskiego — adwokata Zahajkiewicza.

Jak wielkim wrogiem okazał się Zahajkiewicz, niech posłuży fakt, jaki miał miejsce na posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu dnia 1930 roku — Otóż:

Na wspomnianem posiedzeniu radny miejski p. dyr. Smółka postawił nagły wniosek, ażeby Rada uchwaliła rezolucję protestacyjną w sprawie zakusów niemieckich na polskie Pomorze, czyli przeciw mowie Treviranusa. — Wtem, w sprawie formalnej zażądał głosu radny Zahajkiewicz (były wicemarszałek Sejmu) i zaprotestował przeciw temu, ażeby (jak się wyraził) na **ukraińskiej zemli (!) (ziemi)** uchwalać podobne rezolucje obrażające niemieckiego ministra (?!).

W tej sprawie wprawdzie rada większością głosów uchwaliła protestującą rezolucję — lecz żydzi radni zachowali się „neutralnie", zaś sam fakt oburzył całą polską opinję do ostatnich granic!

Otóż, z tego zajścia na radzie miejskiej w Przemyślu, można sobie dobrze zdać sprawę — jakich wrogów narodu i państwa polskiego forsuje opozycja na różne nawet zaszczytne stanowiska dlatego tylko, aby tym sposobem dokuczyć Marszałkowi Piłsudskiemu, gdyż tak, a nie inaczej należy oceniać wybory marszałka i wicemarszałków sejmowych.

Niechże te fakta, jakie opisywaliśmy uświadomią cały naród polski i niechaj nasz lud rolniczy nie pozwoli się bałamucić nikomu, choćby na wiecach zapewniał, że „pragnie" dobrobytu w Polsce — jeżeli dany osobnik lub taki agitator staje na innej liście wyborczej a nie na liście prorządowej. — Widzimy, że dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu choćby częściowo zostały oczyszczone kasy chorych — ze zdrowych socjalistów, którzy je obsiedli — teraz czyni porządek z innymi i dlatego lud powinien dołożyć swej energji ażeby w Sejmie zasiadła większość posłów takich, którzy pójdą na rękę w robieniu porządków tak dobrze zapoczątkowanych. **Ignacy Szutowicz.**

ZE ŚWIATA.

JAK GŁOSOWAŁY KOBIETY NIEMIECKIE?

Jak wiadomo w Niemczech przy sposobności wyborów do ciał parlamentarnych prowadzi się rozmaitego rodzaju statystykę, a m. in. mężczyźni głosują innemi kartkami a innemi kobiety.

Z zestawień częściowo już ogłoszonych odnośnie do ostatnich wyborów z dn. 14 b. m. wynika że udział kobiet w głosowaniu był wogóle bardzo silny i to w odniesieniu do wszystkich stronnictw.

Masowo głosowały też kobiety na hitlerowców, którzy — być może — właśnie kobietom zawdzięczają swoje zwycięstwo. Fakt ten jest szczególnie znamienny, dowodzi bowiem, że skrajny nacjonalizm opanował całkowicie rodzinę niemiecką.

W pewnych okręgach większość głosów kobiecych zdobyły stronnictwa o charakterze raczej religijnym, jak n. p. katolickie centrum, na które ogółem padło dwa razy więcej głosów kobiecych niż mężczyzn.

BIESIEDOWSKI OGŁASZA REWELACJĘ O WSPÓŁPRACY HITLERA Z BOLSZEWIKAMI.

Dziennik „Ordre" ogłasza rewelacje Biesiedowskiego o współpracy Hitlerowców z komunistami, poparte odpisami 6-ciu dokumentów, których autentyczność ma być niewątpliwa.

Są to dwa tajne raporty urzędników sowieckich o współpracy z hitlerowcami, dwa listy, oraz dwa własnoręczne pokwitowania Hitlera. Wszystkie te dokumenty pochodzą z wiosny 1930 r.

Hitler miał zażądać na kampanję wyborczą 800 miljonów marek, z których 300 miał uzyskać z Niemiec i Austrji. Resztę, t. j. 500 miljonów marek miały wpłacić sowiety w ciągu 10 dni. Wzamian za to hitlerowcy zobowiązali się do uznania i popierania bolszewików, jako jedynego rządu rosyjskiego.

MONARCHIŚCI ZACZYNAJĄ PLEBISCYT ZA MONARCHJĄ W AUSTRJI.

Stronnictwo monarchistyczne w Austrji zapowiada na dzień 20 listopada, t. j. na dzień ogłoszenia pełnoletności arcyksięcia Ottona, manifestacje w duchu monarchistycznym.

Ponadto monarchiści zbierać będą podpisy wyborców pod wniosek ludowy, domagający się zaprowadzenia monarchii w Austrji w drodze legalnej.

Osobna deputacja wręczy arcyksięciu Ottonowi adres hołdowniczy. Ponadto będzie złożona uroczyście chorągiew czarno-żółta z portretem Ottona w kościele wotywnym we Wiedniu.

NOWY GABINET AUSTRJACKI.

Prezydent Republiki Austrjackiej Miklas zamianował nowy gabinet w następującym składzie: urząd kanclerza i sprawy wojskowe — Vaugoin, wicekanclerza i ministra Opieki Społ. — Schmidt (b. min. Oświaty w gabinecie ks. Seipla), Sprawy Zagraniczne — ks. Seipel, Sprawy Wewnętrzne — ks. Starenberg (przywódca Heimwehry), Sprawiedliwość — dr. Hüber, członek Heimwehry, notarjusz z Salcburga, Handel — Heinl, Rolnictwo — Thaler, Finanse — Juch, Oświata — Czermak. W kołach politycznych stwierdzają, że gabinet składa się wyłącznie z członków stronnictwa chrześcijańsko - socjalnego i z 2 członków Heimwehry.

Rozwiązanie Rady Narodowej ma nastąpić w dniach najbliższych.

SOWIETY.
STALIN ZWARJOWAŁ.

Stalin ujawnił ostatnio niepokojące dla otoczenia oznaki choroby umysłowej. Kierownictwo spraw politycznych znajdować się ma obecnie w rękach Mootowa i Kaganowicza, tj. drugiego i trzeciego sekretarza Biura Politycznego.

W MOSKWIE ARESZTOWANO 3000 URZĘDNIKÓW.

Aresztowany prof. Jurowski, Kondratjew Roman i inni przesłani zostali na wyspy Sołowieckie. Równocześnie aresztowano grupę lekarzy bakterjologów.

Dokonano masowych aresztowań wśród urzędników kooperatyw w Moskwie. Ogółem aresztowano około 3000 urzędników kooperatywnych, oskarżonych o sprzedaż w ręce prywatne towarów pierwszej potrzeby.

W PETERSBURGU ROZTRZELANO 17 POPÓW.

Prasa ryska donosi z Leningradu o wzmożeniu się prześladowań duchownych cerkwi prawosławnej. W ostatnim tygodniu w Leningradzie rozstrzelano 17 duchownych prawosławnych, którzy odmówili zrzucenia sukien kapłańskich i podpisania odezwy antyreligijnej.

SŁUP OGNIA NAD KRATEREM WEZUWJUSZA.

Wezuwjusz począł przed kilku dniami wybuchać. Pierwotny krater wybuchowy zawalił się, a u jego stóp utworzyły się dwa mniejsze kratery, z których się wydobywa rozpalona lawa.

Lawa płynie jednak z nieznaczną szybkością tak, że pobliskim miejscowościom nie grozi żadnego niebezpieczeństwa. Słup ognia, wydobywający się z Wezuwjusza, widać w nocy w wielkim płomieniu. Wybuch ten wabi wielkie tłumy ciekawych.

TRZĘSIENIE ZIEMI W CZECHACH.

Niedawno wieczorem odczuło w okolicy Asch silne trzęsienie ziemi. Najpierw rozległ się łoskot podziemny, a w pięć sekund później odczuto wyraźne wstrząsy ziemi. Wkrótce potem wstrząsy się powtórzyły znacznie gwałtowniej. Wstrząsy te były tak silne, że szyby w oknach dźwięczały. Miano wrażenie, że wyraźne chwianie się ziemi przechodzi z zachodu na wschód. W mieszkaniach przewracały się różne przedmioty. Krótko przed północą — wstrząsy się jeszcze raz powtórzyły.

O godz. 1-ej po północy rozpętała się nad okolicą Asch gwałtowna burza.

Meteorolodzy uważają za możliwe, że chodzi tutaj o lżejsze trzęsienie tektoniczne na starym wulkanicznym terenie koło Chebu.

W CHILE ZMARŁ NAJBOGATSZY POLAK.

W stolicy Chile, w Lant-Jago zmarł w tym szasie Polak — Jan Piwonko, który przybywszy do Chile jako ubogi rolnik przed 30 laty, dorobił się tam wielkiego majątku, równającego go z najbogatszymi ludźmi w tej republice.

Śp. Piwonko, do ostatnich chwil życia czuł się Polakiem i wychowywał dzieci w duchu polskim. Przybywszy całkiem ubogiem, ciężką i solidną pracą doszedł do wspaniałych rezultatów, pozostawiająi synowi majatek wartośii około 45 miljnonów złotych.

Co dały socjalistyczne rządy Anglji?

Dotychczasowe rządy socjalistyczne w Anglji dowiodły niezawodnie, że Labour Party przeliczyło się swego czasu z możliwościami i uzdolnieniami, jakie w tym kierunku posiadała. Miast spodziewanego i zapowiedzianego przez socjalistów polepszenia sytuacji w państwie, nastąpiło zdecydowane pogorszenie tembardziej bolesne, że dotknęło ono w pierwszym rzędzie świat robotniczy. Sami socjaliści są rozczarowani rządami Mac Donalda, obecnie idą z Maxtonem, wrogiem i największym krytykiem rządów obecnego gabinetu.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że od chwili władzy przez socjalistów sytuacja w Anglji znacznie się pogorszyła. Zasiłki dla bezrobotnych wynoszą sto miljonów funtów szterlingów rocznie i nie ma nadziei na poprawę tego stanu rzeczy. Przeciwnie, pod rządami Mac Donalda bezrobocie wzrosło z miljona głów na 2.200.000, a w końcu bieżącego roku liczba ta sięgać będzie, jak obliczają znawcy, trzech miljonów. W raporcie ostatnim przyznają się, że zaradzić bezrobociu nie mogą. Łatwiej jest gadać, aniżeli czynić.

Anglja nie przechodzi chwilowego przesilenia gospodarczego, lecz wchodzi z szybkością wzrastającą w stałą depresję gospodarczą. „Stan naszego kraju, mówią Anglicy, jest teraz „lamentable" — przeraźliwie zły i opłakany". Depresja ekonomiczna, wielkie bezrobocie, zastój w handlu i przemyśle, rewolucja w Indjach są tylko częścią tej wielkiej listy bolączek, którym socjaliści zaradzić nie potrafili i zaradzić nie potrafią. Na 13-em dorocznem zebraniu socjalistów angielskich, mającem się odbyć w październiku, Mac Donald będzie musiał zdać rachunek ze swoich rządów. Krytyka zapowiada się bardzo burzliwie, szczególniej pod względem niezrealizowanych obietnic. Do dnia dzisiejszego rząd socjalistyczny nie ratyfikował jeszcze Konwencji Waszyngtońskich, ograniczającej dzień pracy, co przecież jest kwestją życiową dla miljonów robotników.

Od lat domagano się w Anglji ustawy, któraby zapewniała robotnikom urlopy wypoczynkowe. Sądzono, że przeprowadzą ją socjaliści, jednak rząd Mac Danalda nie wniósł nawet odpowiedniego projektu do parlamentu. Gabinet socjalistyczny nie potrafił zaradzić również innym bolączkom i potrzebom mas pracujących. Przyrzekli więc socjaliści reformować ustawy, tyczące się ubezpieczenia robotników, ale obietnicy nie dotrzymali. Podobnie nie została opracowana i wniesiona do parlamentu ustawa, regulująca tydzień pracy i godziny odpoczynku dla setek tysię pracowników sklepowych.

Wielkie też rozgoryczenie spowodowało, że socjaliści nie przeprowadzili ustawy fabrycznej t. zw. „Factory Act", na którą od lat czekano. Co gorsza i co jeszcze bardziej rozczarowało niedawnych zwolenników socjalizmu, to fakt, że socjaliści nie poczynili najmniejszego kroku dla urzeczywistniania haseł, mocno propagowanych w okresie wyborów do parlamentu. Nie zniósł więc Mac Donald ustawy zwanej „Tory Trade Disputies Act", która w bardzo przestarzały i dla robotników niekorzystny sposób normuje sprawę regulowania zatargów między fabrykantami a pracownikami. Oczekiwano również, że Mac Donald wprowadzi Bill o przedłużeniu lat szkolnych dla dzię-

ci, by w ten sposób uchronić je od przedwczesnej pracy fabrycznej, ale tego nie uczynił. Tak samo rządy socjalistyczne nie wprowadziły bardzo potrzebnej . upragnionej ustawy o ochronie młodocianych pracowników w fabrykach.

Powyższe wyszczególnienie wystarczy, aby przekonać o nieudolności rządów socjalistycznych.

CIEKAWE.

Jak bawiono się w wiekach średnich.

Nie wyobrażajmy sobie, że średniowiecze było jakimś ponurym, pełnym ascetyzmu i skupionej powagi okresem. Umiano się wówczas bawić niezgorzej.

Muzyka i taniec były ulubioną zabawą wszystkich; — tańczono na dworach królewskich, w grodach i zamkach rycerskich oraz w domach mieszczańskich.

Nie wyobrażano sobie wówczas wytworniejszego orszaku, czy to w dalszych podróżach, czy w czasie zwykłych odwiedzin w obrębie murów miasta — bez szczupłej bodaj garstki myzykantów, przygrywających skocznie, a przedewszystkiem głośno, dla dodania ochoty i splendoru. Oni też grali do tańca; muzyka ta musiała być rzeczywiście huczna, jeżeli opisy podają nam aż prawie 30 różnych instrumentów, używanych w orkiestrach. Były to wymysły zagraniczne, które chętnie przyjmowały się w Polsce, — zwłaszcza w większych miastach, zamieszkanych przeważnie przez Niemców.

Gdzieś, w cichych zakątkach, w starych zadymionych dworzyszczach rycerskich z pewnością jeszcze młode dziewczęta w białych, lnianych albo i konopnych szatkach, z wiankiem żywych kwiatów na głowie, przy dźwiękach luteńki o nieszczęsnych losach Przemkowej „Lukierdy" — (Ludgardy) piosenki śpiewały żałosne, a rycerze wąsaci cuda opowiadali sobie o wyprawach do Ziemi Świętej i o walkach ze smokami, o których wieści i do głuchych zakątków docierały.

Jakże inaczej wyglądał „wielki świat..." bodaj krakowski.

W wielkich, sklepionych salach kamienic miejskich, czasem zaś zgoła nawet w refektarzu klasztornym, zbierała się zaproszona gromada; nie robiono jeszcze wówczas wiekszej różnicy między rycerstwem a mieszczaństwem.

Ubranie i strój ówczesnych elegantek zasadzał się przedewszystkiem na bogactwie ozdób. Paradne suknie szyto z grubszych jedwabi i złotogłowiu. Na nich haftowano wzory perłami i klejnotami, oraz szczególnie ulubionemi blaszkami złotemi i srebrnemi. Powszechną też ozdobą sukien, zwłaszcza panieńskich były małe dzwoneczki, które za każdym ruchem wydawały miły dźwięk. Podobno ułatwiały one surowszym matkom kontrolę nad zbytnio rozbawionemi córkami.

Szczególnie wysadzano się na klejnoty i biżuterję; im więcej, tem piękniej. Nie wyliczyłby tych wszystkich naszyjników, diademów, maneli, kolców, kutych złotych lub srebrnych pasów niewieścich, jakie musiała ówczesna, zamożna elegantka włożyć na siebie, aby się nie stać przedmiotem pośmiewiska i obmowy.

Na głowy wkładano wieńce złociste, lub za czasów Chrobrego, a więc jeszcze za czasów wielkiej prostoty w obyczajach, damy dworskie wdziewały na siebie tyle ozdób i klejnotów, że je musiano podnosić, gdy chciały wstać z ławy... Niewątpliwa przesada, rzucająca jednak pewne światło na ówczesne gusta.

Na głowy wkładano wieńce złociste, lub ubiorki z różnobarwnych wstążek. Trzewiki i rękawiczki noszono na uroczystościach i zabawach złotem nakłuwane; trzewiczki na bardzo wysokich obcasikach, takich, aby „pod niemi mógł się przecisnąć ptaszek", wielkości... czyżyka. Pończoczki szyto z jedwabiu i haftowano złotą nicią. Mężatki nosiły na głowach w różnych czasach strojne czepce, różnych kształtów i form, zależnie od mody, która już dawno, bardzo dawno, była najwyższą „władzą" w tym kierunku.

Wobec tych strojów damskich, wprawdzie pretensjonalnych i ciężkich ale dających stosunkowo dość dużą swobodę ruchów kobietom, zbyt kusy i opięty wydaje się nam strój elegantów, nawet w Polsce.

Zdajmy sobie sprawę z tego, że wolny i swobodny, szeroki i wygodny kontusz, był strojem późnym, pożyczonym ze wschodu i węgierskiego południa. Eleganci 14 i 15 wieku ubierali się zupełnie inaczej.

Przy tym „paradnym" stroju nie noszono spodni w obecnem znaczeniu, zastępowały je długie, także wielobarwne pończochy, w górze związywane wstążkami z czemś w rodzaju spodniego żupanika, który je z wierzchu nakrywał. Buciki były kolorowe, o długich nosach, czasem wprost nadmiernie sterczących do góry.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

Z Akropolu rozciąga się przepiękny widok na całą okolicę i miasto aż ku zatoce i na jej modre wody, a znów Akropol najlepiej oglądać ze wzgórza, które się nazywa Pryks, gdzie w starożytności odbywały się polityczne zgromadzenia Ateńczyków. W pobliżu tego wzgórza znajduje się świątynia Tezeusza, bohaterskiego króla ateńskiego w kształcie podłużnego czworoboku, otoczonego przepysznemi doryckiemi kolumnami o beczkowatem sklepieniu z olbrzymich kamieni. Wewnątrz mieści się muzeum pełne rzeźb i płaskorzeźb, wyobrażających bożków, ludzi i postacie zwierząt. Całość robi nader sympatyczne wrażenie.

Budowle greckie są piękne — jak już wspomnieliśmy — a piękno swe i lekkość, przy ujmującej prostocie, zawdzięczają kolumnom, które w skład ich wchodzą jako część nieodłączna i charakterystyczna. Do najmniej artystycznie udanych należy katedra grecka, nakryta ciężką kopułą, nie mogącą iść w porównanie z kopułą św. Zofji w Konstantynopolu.

Klasycznym w całem znaczeniu słowa jest gmach Akademji mający po bokach dwie smukłe kolumny z posągami Apollina i Ateny; u wstępu na schody widzimy dwa posągi w postaci siedzącej, przedstawiające medrców Sokratesa i Solona. — W przedsionku jest fryz z postaciami bożków na Olimpie; na ścianach różnobarwne kafle tworzą gustowną mozaikę.

Zachwyca oko również budynek bibljoteki akademickiej z doryckiemi kolumnami.

Nie można w Atenach pominąć muzeum archeologicznego, znajdującego się w rozkosznym ogrodzie, pełnym bujnych palm i klombów z kwiatami. W muzeum tem, składającem się z dwudziestu paru sal, zgromadzono rzeczy i sprzęty domowe, ozdoby, szaty, rzeźby — a przedmioty te zrobione są z różnorakiego materjału, od gliny począwszy a skończywszy na złocie. Są tu zabytki z czasów na tysiąc lat przed naszą erą.

W jednej z sal mieszczą się pamiątki po św. Janie Chryzostomie, Ojcu i Doktorze Kościoła: bogato haftowana mitra, pastorał z perłową mozaiką, cztery medaljony z ewangelistami, złoty relikwjarz koronkowej roboty, pas z klamrami, rzeźbiony w drzewie i szaty z drogocennemi haftami.

W osobnych salach oglądamy wielką liczbę nagrobków, wykonanych artystycznie i niesłychanie plastycznie uwydatniających ból przedstawionej postaci po stracie drogiej osoby. Gdzieindziej znów widzimy kolosalną ilość rzeźbionych figur, figurek i figurynek, a najlepiej obrobione pochodzą z beockiego miasta Tanagry i z Azji mniej-

Włosy wiły się w zwojach i kędziorach, umiejętnie zakręconych i wzmacnianych białkiem.

Na to wdziewano łańcuchy, pasy i t. p., a wszędzie, nawet do trzewików przyczepiano małe dzwoneczki, jak u kobiet.

Upiększano sobie i twarze. Bez „barwiczki" nie obył się ani elegant, ani elegantka. Rumieniono sobie policzki, barwiono włosy — kobiety często zmieniały kolor włosów — czerniono brwi, smarowano wprost pachnidłami. Było to konieczne bodaj z tego powodu, że choć któraś z zagranicznych elegantek 15 w. musiała mieć w swej gotowalni ok. 300 słoików i flaszeczek, to jednak brakowało w nich przeważnie wody.

Myli się ci ludzie bardzo, bardzo rzadko i dlatego wyziewy potu trzeba było nieraz przygłuszać „wonnemi olejami"...

Zabawy zaczynano od jedzenia. Siadano parami przy wąskich stołach, a każdy przy misce. Była to pierwsza sposobność do średniowiecznego flirtu, zaczynanego wybieraniem sobie nawzajem lepszych kęsków mięsiwa i innych potraw paluszkami z misy i dwornem częstowaniem, kończącego się zaś przystępowaniem sobie nóg pod stołem.

Rozmowy gwarne i rubaszne nie miały bynajmniej dążności ukrycie myśli i pragnień pod formą zręcznego dowcipu, czy też delikatnej alegorji; dochowały się do naszych czasów rozmowy i dowcipy, zupełnie naturalne i powszechne w najwykwintniejszem towarzystwie ówczesnem; dziś mogłyby być opowiadane zaledwie w męskiem towarzystwie i to... na ucho.

Całe towarzystwo i to nietylko męskie, piło dużo wina, do wina podawano ciastka, torty, konfitury i owoce, zwłaszcza zagraniczne. Torty i konfekty były także... złocone i w pozostałych rachunkach spotykamy osobną rubrykę na tem wydatek.

W czasie całej uczty grała muzyka; po jedzeniu zaczynano tańce. W średniowieczu, także w polskiem „wyższem" towarzystwie, polerowanem na wzorach zagranicy, tańczono po obiedzie i po kolacji; przy każdej sposobności.

Tańce przychodziły z Zachodu, podobnie jak obecnie; zawsze narzekano na nowe ich formy i zawsze przypisywano im import demoralizacji i zgorszenia i to zawsze nadaremnie...

Niestety, o tańcach samych wiemy stosunkowo bardzo mało. Wiemy o jakimś wspaniałym tańcu polskim pełnym gracji i pompy według bardzo niedokładnej wzmianki obcego podróżnika; wiemy, że w 16 wieku tańczono „gonionego", „cenara", na czem jednak one polegały brak wiadomości.

W 15 wieku taniec łączył się nietylko z muzyką, ale i śpiewem; pewne części śpiewali wszyscy tańczący, pewne zaś poszczególne pary, według kolejności. Coś podobnego mamy w tańcach ludowych.

Obraz zabawy średniowiecznej, ze względu na wielką barwność strojów tak kobiecych, jak i męskich, na wielką różnobarwność ozdób, a przedewszystkiem na zupełne oddanie się tych ludzi weselu i zabawie, ponieważ nie krępowały ich wcale formy i konwenanse dzisiejsze, musiał sprawiać wrażenie duże i silne; nas, ludzi dzisiejszych, raziłaby zbytnia swoboda ruchów i słów, rubaszność wzajemnego stosunku płci, pozbawionego wszelkich osłonek, skonstatować jednak musielibyśmy, że tamci ludzie weselsi byli od nas w zabawie, podobnie jak gwarniejsi w gniewie i bardziej zapamiętali w smutku.

——o——

Czego to ludzie nie wynaleźli!

Uczeni mało wiedzą na ogół o słynnej kulturze meksykańskich Mayów, o jakiej świadczą ruiny wspaniałych budowli, pomniki i pismo, którego nie umie się należycie odcyfrować.

Otóż w tem badaniu przedhistorycznych osiedli, z czasów przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, pewien uczony amerykański wpadł na niezwykły a trafny pomysł.

Dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Arizonie, Andrew Ellicot Douglas, badając plamy słoneczne, stwierdził znany już okres 11 lat zaniku i ukazania się plam a równocześnie stwierdził, że co 11 lat padają obfitsze deszcze.

Wiadomo już, iż lata deszczowe lepiej wpływają na roślinność, niż lata suche. Ślady lat suchych i mokrych zachowują się zwłaszcza w słojach drzew. Wielu już zapewne zauważyło, iż słoje są różnej grubości — otóż to jest rejestr lat suchych i mokrych!

Uczony Douglas przekonał się o tej prawdzie na starożytnych drzewach ściętych w Arizonie. Mógł wyznaczyć przebieg pogody przez 500 lat, a tem samem oznaczyk rok zasadzenia czy zasiania się drzewa i rok ścięcia.

Kolega astronom angielski Maunder odpisał uradowanemu z tego odkrycia Douglasowi, iż odkrycia weźmie poprostu w łeb, jeżeli słoje drzew nie wykażą lat suchych

szej, podobnie jak beockie cyzelowane urny w stylu korynckim.

Wiele jeszcze innych pięknych rzeczy nastręcza się w Atenach na każdym niemal kroku, ale trudno każdy szczegół opisywać; wystarczy jeszcze raz podkreślić z naciskiem, że stolica Grecji należy do najpiękniejszych miast na świecie, nie tylko dzięki swemu naturalnemu położeniu, ale także dzięki artystycznemu wyglądowi i klasycznym kształtom swych budowli.

Z wielkiem zadowoleniem z tego, że się tu znalazłem, rozglądałem się dokoła po raz ostatni ze stoków Akropolu, bo zbliżał się czas powrotu na statek. Należało jeszcze posilić się w przyzwoitej jadłodajni przy placu Konstytucji i skorzystać z rozmowy z tubylcami. Życzenie moje się spełniło, bo właśnie spotkałem się z poważnym obywatelem z prowincji, interesującym się polityką swego kraju. Opowiadał żywo i z przejęciem. Ponieważ Grecja należy do państw bałkańskich, więc jej polityka wchodzi w całokształt polityki bałkańskiej.

Najważniejszym wypadkiem w ostatnich czasach było zawarcie ugody grecko-tureckiej. Po latach sześciuset, po ustawicznych walkach i zatargach nastąpiło nareszcie zbliżenie między temi dwoma państwami t. j. Grecją a Turcją. Zawarto układ handlowy, a w przygotowaniu jest układ morski. Przedtem już doszło do ugody Grecji z Włochami i Jugosławją, a również nawiązano stosunki z Bułgarją. Widać z tego, że w Grecji wzięły górę dążności pokojowe. Dużo trudności we wzajemnych stosunkach między Grecją a Turcją sprawiała sprawa emigrantów greckich, wysiedlonych z terytorjum państwa tureckiego.

Odrazu wysiedlili Turcy miljon 250 tysięcy Greków; była to chyba największa jednorazowa emigracja, znana w dziejach ludzkości. Równocześnie z Grecji wysiedlono blizko pół miljona Turków. Wskutek wysiedlenia z Turcji zaludnienie Grecji wzrosło niepomiernie do liczby półsiodma miljona, co musiało się odbić ujemnie na stosunkach w kraju ubogim i mającym bardzo ciasny rynek pracy. Wchłonięcie olbrzymiej ilości przybyszów sprawiło państwu dużo kłopotu i pochłonęło olbrzymie sumy pieniężne, ale ostatecznie dano sobie z tem radę; połowa emigrantów osiadła na roli, druga połowa zaś pozostała w miastach. Przy dobrej woli z obydwóch stron da się załatwić i reszta spornych problemów, związanych z wysiedleniem.

Rozmowa nasza dobiegła końca; podziękowałem serdecznie sympatycznemu Grekowi za pożyteczne wiadomości i podążyłem do portu, gdzie już zbierali się towarzysze podróży. Za chwilę pierwszy tubalny ryk naszego parowca dawał sygnał, by gotować się do odjazdu. Marynarze uwijali się w koło swych czynności ze zwyczajną wprawą i zwinnością. Po trzecim sygnale statek nasz, holowany z początku przez mały parowiec, zaczął wypływać z zacisznego portu. Stąd miał mię przewieźć wprost do Ziemi świętej. (C. d. n.)

——o——

od 1645 do 1715, a więc przez 70 lat, gdy plam na słońcu w tym czasie nie było.

Douglas zabrał się do dokładnego obliczenia lat — i rzeczywiście: 75 słojów miało jednolitą grubość!

Na tej podstawie badano belki w ruinach meksykańskich i można było z całą dokładnością określić rok ustawienia budowli. Nietylko zachowane w całości belki można było obliczać, lecz także już zwęglone. Zbadano w ten sposób kilka tysięcy belek. Najstarszą jest belka z 1237 r. Na mocy porównań z gotowemi już obliczeniami stwierdzono z jak największą dokładnością lata pobudowania najprzeróżniejszych osiedli indjańskich z czasów przedhistorycznych.

Gdyby udało się wynaleźć resztki drzewa, które wiązałyby się ze sobą na tysiące lat wstecz, to możnaby obliczać dokładnie lata chociażby nawet z epoki kamiennej.

Co za triumf dla wiedzy, że zdołała wykryć tak pewny kalendarz!

Według wspólnych badań astronomów europejskich, amer. i azjatyckich planeta Mars ma jednakowoż kanały i jeziora. Naliczono ich, zależnie od uposażenia obserwatorjum 139—189. Jest to wynik badań z roku 1926, bo rok 1928 był dla tych badań niekorzystny. Trzeba wiedzieć, że do badań nadaje się tylko czas, w którym Mars zbliża się do ziemi a niepogoda nieraz udaremnia odserwacje, co zachodzi także i na Marsie, którego nie zawsze można korzystnie sfotografować. Najwięcej też wyników dała podobno nie fotografja lecz obserwowanie przez lunety.

Zbudować miano nowy typ lokomotywy. Składa się z kompresora, w którym powietrze ogrzewa się do 350 stopni i wskutek zwiększonej prężności działa na tłoki. Czy siła, otrzymana tą drogą, jest dostateczna do wytworzenia siły, jaką rozwija lokomotywa parowa?

Wynaleziono w Niemczech organy z prądem elektrycznym i wzmacniaczem radjowym. Podobno mają nieznaną dotychczas skalę barw dźwiękowych.

Inż. roln. JAN MASIOR, Dyr. Szkoły rolniczej w Mokrzyszowie — p. Tarnobrzeg.

O koniecznej potrzebie

i pożytku szkolnictwa rolniczego.

W dzisiejszych czasach ten jedynie zawód spotyka się z szacunkiem, uznaniem i z materjalnem powodzeniem, którego pracownicy przystępują doń z należytem przygotowaniem teoretycznem i praktycznem. Taki kominiarz, co tylko piece i kominy przeczyszcza, taki murarz co cegły wapnem spaja, bacząc jedynie na pion i zachowanie planu i wogóle wszyscy rzemieślnicy, którzy jeno przetwarzają materjały w nowe formy rozumieją bardzo dobrze potrzebę zawodowego przygotowania i pilnują przez swoje cechy i Izby rzemieślniczej, by czynności ich zawodu wykonywane były jedynie przez ludzi fachowo wykwalifikowanych, przez czeladników wyzwolonych, to jest takich, którzy uczyli się swego zawodu odpowiednią ilość lat, a nadto uczęszczali na wieczorną szkołę rzemieślniczą.

Jedynie my rolnicy-chłopi nie rozumiemy tej zasady, że tylko umiejętna praca może się opłacić, że kto nie idzie żwawo z postępem naprzód ten się musi cofać, bo go inni zepchną. A postęp dziś we wszystkiem taki znaczny, tak szybko kroczy, że dotychczasowy sposób przekazywania umiejętności gospodarowania z ojca na syna nie wystarcza. Synowie chłopscy, przyszli rolnicy, muszą się zawodu swego uczyć w zawodowych szkołach rolniczych, gdzie nauka połączona jest z praktyką i gdzie doucza się uczniów tych wszystkich najniezbędniejszych wiadomości i umiejętności, jakie przyszłemu obywatelowi - rolnikowi będą niezbędne.

Rząd polski zrozumiał całkiem dobrze, że szkoły rolnicze, dostosowane do potrzeb wsi, to bardzo dzielny środek postawienia naszego rolnika na odpowiedniem poziomie umiejętności zawodowej i umożliwienie zwycięstwa w konkurencji z chłopem czeskim, niemieckim czy duńskim. Wydano polecenie powiatom, by w każdym była czynna szkoła rolnicza i to jedna dla chłopców, a druga dla dziewcząt. Zorganizowano tanie, a bardzo korzystne szkoły rolnicze 11-miesięczne, internatowe, oparte o własne gospodarstwo i łączące naukę teoretyczną z praktyką gospodarską i działające nader korzystnie w wychowaniu obywateli i zaradnych szkół takich istnieje w Polsce ponad 100, ale nie we wszystkich okolicach spotkały się one z należytem uznaniem i zrozumieniem włościan, chociaż to szkoły dla ich synów. Nie będę opowiadał o żeńskich szkołach gospodarczych, ale ponieważ prowadzą 11-miesięczną szkołę rolniczą męską, opiszę krótko czego ona uczy uczniów i jakie są koszta tej nauki.

Nauka w naszej szkole trwa corocznie od połowy stycznia do połowy grudnia. Przyjmujemy chłopców 17—21 letnich z ukończoną szkołą powszechną, wyjątkowo i starszych. Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym, w którym za opłatą 30 zł. miesięcznie otrzymują wikt, światło, opał i opranie. Wydziały powiatowe zwykle pomagają uczniom ze swych powiatów w uiszczaniu opłat. Książki, zeszyty i inne potrzeby szkolne nie kosztują ponad 30 zł. rocznie, tak że cały pobyt i nauka w Mokrzyszowie kosztują około 250 — 370 zł. (zależnie od pomocy własnego wydziału powiatowego). Do popołudnia odbywa się nauka w klasie, często w oborze, grodzie lub na polu, a popołudniu zajęci są uczniowie grupami na zmiany w polu, oborze, ogrodzie, w sadzie i wawrzyniku i we warsztacie stolarsko - kołodziejskim. Wszystkie te zajęcia prowadzone są pod nadzorem nauczycieli lub instruktorów; każda praca jest wyjaśniona, użycie każdego narzędzia pokazane i wytłumaczone. Szkoła nasza ma 40 morgów roli, 10 morg. łąk i 8 morgów sadu, warzywnika i parku, oborę bydła czerwono - polskiego, chlewnię świń białych angielskich i wszystkie narzędzia i maszyny rolnicze. Obecnie traktuje się nabycie pasieki.

Oprócz tych zajęć czysto zawodowych i szkolnych przechodzą uczniowie kurs przysposobienia wojskowego, kurs pożarnictwa, uczestniczą w licznych wycieczkach rolniczych, prowadzą kasę szkolną, sklepik własny i fryzjernię, a we własnej gminie szkolnej uczą się samorządu i poszanowania własnych władz. Całodzienne przestawanie z gronem nauczycielskim wywiera dodatni wpływ na formy wzajemnego pożycia i wyrabia uczniów obywatelsko.

Jak potrzebną jest dziś nauka rolnictwa udowodnią 2 fakty ostatnie w waszej Szkole. Zgłosił się do nas i został przyjęty na r. 1931. uchodźca polski z Francji, 29-letni Wład. Dziedzic, by się u nas nauczyć rolnictwa, i osobno języka francuskiego i wrócił do Francji, zakupić tam farmę i dorabiać się. — Otrzymaliśmy również z Warszawy pismo z Centr. Tow. O. i K. r. donoszące nam, że kolonje polskie w Argentynie potrzebują 30 uczniów szkół rolniczych jako przodowników życia gospodarczego. Chętni mają zapłacić sobie koszty przejazdu, a na miejscu otrzymają za pracę całkowite utrzymanie i po 2 pezy argentyńskie dziennie (prawie 7 zł.). A i u nas w kraju mają uczniowie szkół rolniczych pierwszeństwo w nabywaniu ośrodków rolnych i w uzyskaniu kredytów na ten cel.

Zatem Czytelnicy „Ludu Katolickiego" zapisujcie synów waszych do szkół rolniczych.

Targ o chłopską dusze.

Przed niewielu dniami stało się powszechnie wiadomo, że stronnictwa Centrolewu, drżąc o swą skórę przy wyborach, starały się pocichu zawrzeć tajną umowę z endekami o podział przyszłych mandatów poselskich w województwach Wschodniej Małopolski: lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem. Na całe szczęście, owa chy-

tra, a niegodziwa próba handlowania duszami wyborców spaliła na panewce, bo spólnicy już w czasie wzajemnych targów o miejsca na wspólnych listach kandydackich nie potrafili się pogodzić, wzięli się za łby i ostatecznie wycofali się z zamierzonego kontraktu politycznego, zanim jeszcze owe listy wspólne zdołali do końca ułożyć. Gdyby jednak nie ta okoliczność, to chłop-wyborca we wszystkich tych trzech województwach Wschodniej Małopolski miałby w dniu 16 listopada z łaski panów przywódców partyjnych składać pokornie swój głos na kandydata socjalistycznego, endeckiego, albo enpeerowskiego, z których każdego akurat tyle właśnie obchodzą sprawy ludowe, ile mu to jest potrzebne teraz przy wyborach dla uzyskania głosów, albo potem, w sejmie, przy głosowaniach nad podatkami.

Jakże to bowiem endecja zachowała się względem spraw chłopskich, względem spraw rolnictwa i gospodarki wiejskiej? Już na pierwszym swoim zjeździe w niepodległej Polsce, dnia 5 lutego 1919, zapowiadała endecja uroczyście swój „program rolny". Czego tam nie miało być...! „Założenie państwowego urzędu parcelacyjnego, tani kredyt dla rolników na kupno ziemi, rozprzedaż między chłopów majątków państwowych, po duchownych, zniesienie serwitutów" i t. d. Wszystko to „miało być", a zostało na papierze, bo zostać oczywiście musiało. Endecja nigdy w ten swój tak szumnie wystawiony „program" rolny nie wierzyła sama. Ten program ułożony został tylko na to, ażeby stanowił wabik i przynętę dla mas ludowych, między któremi endecja chciała wówczas w maju 1919 roku szukać swoich trzech groszy i politycznego profitu, politycznego poparcia. Kiedy te nadzieje zawiodły i kiedy masy chłopskie zostały obojętne względem endeckich nieproszonych „przyjaciół" i niepowołanych „opiekunów", — endecy natychmiast zwinęli chorągiewkę. Już drugi zjazd endecki, tegoż samego roku w dniach 26 i 27 października 1919 roku odbyty w Warszawie, orzekł, że... „Polska ma za wiele ludności rolniczej", a więc: podstawą społecznej polityki państwa powinno być roztoczenie specjalnej opieki nie nad wsią, ale „nad miastem, nad jego przemysłem i nad handlem". Wieś — była już wtedy dla endeków.... „niepotrzebna"...

A cóż robiła endecja ze sprawą chłopską podczas smutnej pamięci rządów „Chjenopiasta"? Za miskę soczewicy, za garść korzyści dla partyjnych przywódców ludowych, zaprzedana została sprawa chłopska w ręce ludzi, którzy wyzyskiwali ją dla własnych celów. Pakt Lanckoroński, który z chłopa polskiego zdarł siódmą skórę, nic mu wzamian nie dając, był dziełem niczyjem innem, jak endeckiem.

Tak to wygląda sprawa interesu ludności wiejskiej wedle rozumienia endeków. A jakże wyglądała wedle rozumienia ich wspólników, socjalistów z PPS? Oto „program rolny" PPS, uchwalony w roku 1920, opowiadał także bardzo wiele o „przymusowem wywłaszczaniu większej własności ziemskiej i częściowej podziale między bezrolnych, małorolnych i spółki wytwórcze". Ale na tem się i skończyło. Nigdy PPS jakoś potem o wprowadzeniu w czyn takiego osobliwego „programu rolnego" ani słówka nie powiedziała, nigdy w ciągu lat następnych ani palcem nie kiwnęła w kieruku spraw rolnictwa, w kierunku poprawy położenia ludu wiejskiego. Przeciwnie, ilekroć chodziło o sprawy podatkowe, tylekroć w ciągu kolejnych lat PPS starała się prawie cały ciężar świadczeń państwowych zwalić na wieś, aby w ten sposób, stwarzając między wsią i miastem rozdźwięki i nieporozumienia, zyskiwać u własnych miejskich zwolenników popularność i wpływy. Z jakąż-to pogardą w porzednich sejmach posłowie socjalistyczni publicznie z trybuny wyrażali się o swoich kolegach ze stronnictw ludowych? Jakiemiż-to obelżywemi słowami odzywał się do posłów chłopskich nawet sam dzisiejszy marszałek sejmowy, a wówczas poseł Daszyński? Jak dla endeków, tak i dla socjalistów — wieś i sprawa ludowa miały być tylko pomostem dla ich własnych celów, miały być tylko środkiem do osiągnięcia ich własnych i materjalnych korzyści. Gdy je osiągnęli, sprawa ludowa szła w kąt.

Dziś znowu ci sami panowie, kiedy truchleją o swą skórę przy wyborach, robią się nagwałt „przyjaciółmi ludu wiejskiego". Nie o sprawę ludową im chodzi, tylko o mandaty.

Endecy wycofali się. Ale zostali socjaliści. I pod ich to przewodem w województwach Wschodniej Małopolski ma iść chłop do wyborów, ma im służyć swoim głosem wyborczym, dlatego, że tak mu kazali jego właśni zaprzedani „przywódcy" z „Piasta", „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego".

Jakto? Więc polski chłop we Wschodniej Małopolsce ten chłop co swoją ciężką pracą na roli stwierdza, że ziemia tych trzech województw jest z dziada pradziada polską ziemią, — ten chłop ma iść pod rozkazami socjalistów, którzy w swym programie głoszą t. zw. „samorząd terytorjalny Wschodniej Małopolski", to znaczy oddanie jej pod władzę skrajnym i przeciwpolskim żywiołom ukraińskim? Jakto? Więc chłop ma swoim głosem służyć pankom z PPS, którzy w ten sposób chcą dla siebie tylko upiec pieczeń wyborczą, by po uzyskaniu dla siebie chłopskiemi głosami mandatów, potem znów starym obyczajem kpić w żywe oczy z całej sprawy ludowej, z interesów rolnictwa, z interesów wsi i domagać się od niej tylko znów ciężarów, świadczeń i podatków, jak w tamtych sejmach?

Oto, co chcą kazać chłopu polskiemu robić zaprzedani socjalistom „przywódcy ludowi" z Centrolewu, partyjni spólnicy od łowienia mandatów poselskich, od brania djet i od zapewniania sobie tłustych dochodów.

Mogą sobie chcieć. Długo na to poczekają, ażeby masy ludowe dały się brać na taką „przynętę". I nie doczekają się, bo masy ludowe, które wiedzą, że ich dobro leży nie w partyjnych obietnicach, ale we wspólnej, rzetelnej pracy wszystkich obywateli w myśl wskazówek Marszałka Józefa Piłsudskiego, — wiedzą również, którędy ich droga. Na partyjny, sprzedawczy lep wziąć się nie dadzą. Żaden „przywódca" partyjny, żaden „działacz ludowy" z pod partyjnego znaku nie przekona ich w tym względzie. Masy ludowe wiedzą swoje — i wiedzą dobrze.

Zaś partyjni handlarze dusz — odejdą z kwitkiem.

Swojak.

SPRAWY GOSPODARCZE.

PAŹDZIERNIK — MIESIĄC SADZENIA MORW.

Centralna doświadczalna stacja jedwabnicza w Milanówku przypomina, że najodpowiedniejszym czasem do wysadzania drzewek i sadzonek morwowych jest miesiąc październik.

Każdy, kto posiada chociażby najmniejszy kawałek ziemi, lub miejsce na ulicy przed domem — powinien nie omieszkać zasadzić chociażby kilku tych pożytecznych drzew. Dadzą mu one możność prowadzenia hodowli jedwabników, która za jeden miesiąc łatwej, dodatkowej pracy przyniesie mu przeciętnie 500 zł. dochodu.

Drzewo morwowe jest piękne, długowieczne, bardziej odporne na mrozy niż drzewa owocowe, można je wysadzać jako drzewa pienne, półpienne, krzewy i żywopłoty. Rosnąć może przy drogach, dookoła ogrodów i sadów, na miedzach. Nie wymaga urodzajnej gleby, świetnie udaje się na piaskach.

Informacyj, dotyczących sadzenia, wyboru miejsca i drzewek dostarcza zupełnie bezpłatnie Centralna doświadczalna stacja jedwabnicza w Milanówku, dokąd należy się zwrócić piśmiennie.

SOWIETY OBNIŻAJĄ CENY ZBOŻA W AMERYCE.

Na giełdzie zbożowej wywołało wielkie wrażenie oświadczenie min. rolnictwa, Hayde, że rząd sowiecki sprzedał w Amerpce do 15 miljonów buszli pszenicy, celem obniżenia cen. Wiadomość ta spowodowała wielkie niezadowolenie wśród farmerów. Hayde zażądał od giełdy uniemożliwienia podobnych operacyj sowieckich. Transakcje są dokonywane za pośrednictwem towarzystwa „All Rusian Textile Syndycate" pozostającego w stosunkach z Amtorgiem. Dostawy zboża rosyjskiego na rynki amerykańskie jest praktycznie niemożliwa, ponieważ cła wwozowe wynoszą 50 proc. obecnych notowań. Izba handlowa w Chicago przedsięwzięła dochodzenia w tej sprawie.

——o——

Jesień - a inwentarz żywy w gospodarstwie.

Okres października jest dla inwentarza żywego a właściwie dla gospodarza, właściciela tegoż inwentarza z wielu względów ważny. Poruszę tu najważniejsze momenty, a myślący Czytelnicy przemyślą je i uzupełnią innymi szczegółami.

Konie i krowy wchodzą w okres coraz to wyższej ciąży i w okres poczynającym się zmiany sierści letniej na zimową. Oba te względy nakazują **wzmożona dbałość o zdrowie** zwierząt, zwłaszcza że warunki otaczającej przyrody stają się przez chłody, deszcze i mgły coraz to mniej korzystne. Dbałość tę okażemy czyszcząc zwierzęta dokładnie i codziennie przez co skóra utrzymuje się zdrowo, a włos wyrasta odpowiednio gęsto i puszysto. Czyszczenie wpływa również bardzo korzystnie na przemiany w krwi i na odpowiednie czyszczenie się tejże i regularne krążenie po całym organiźmie. Nie żałujmy więc szczotki i wiechcia, bo trud nasz dobrze się nam opłaci.

Świnie mniej wypuszczane na swobodę na okólnikach, muszą mieć większą dbałość o obfitszą ściółkę, o dobry odpływ gnojówki i o dostatek światła i ciepła w chlewie. A jakże to często brakuje im tego wszystkiego w naszych ciemnych wiejskich chlewikach, chyba ciepła to mają czasem aż za wiele i to połączonego z zaduchem i smrodem idącym zarówno z gnoju, jak i z koryta, czy cebrzyczka, w których kiśnie i psuje się stara karma rzadko kiedy do czysta wyrzucana po każdem jedzeniu.

Drób napadany jest właśnie teraz bardzo silnie przez drobne pasożyty. Najczęstsze u kur są: wapniak i wszy. Wapniak to zgrubienia nieforemne na nogach, częstsze u kur starych, bardzo rzadkie u młodych. Leczy się go owijając nogi kur na noc szmatką, nasmarowaną szarem mydłem a na drugi dzień moczy się nogi kur ciepłą wodą i zmywa uważnie szczotką, poczem wytarłszy nogi miękką suchą szmatką smaruje się je wazeliną z dodatkiem kreoliny. Często trzeba tę pracę powtórzyć parę razy aż wapniak zejdzie i nogi się zagoją. Wszy gubimy w ten sposób, że miejsca wolniejsze od piór, a więc koło odbytu, w pachwinach i pod skrzydłami smarujemy wazelina z dodatkiem 5 proc. olejku anyżowego, lub 10 proc. maści rtęciowej. Ponadto musimy zawsze pamiętać, że utrzymanie kur w czystości wymaga, aby miały one zawsze około kurnika, pod lekkim daszkiem trochę suchego piasku, pomieszanego z niewielką ilością popiołu drzewnego i jeszcze mniejszą ilością proszku siarczanego. — Gęsi, które podskubywane jesienią, przedstawiają teraz bardzo opłakany widok, muszą dostawać paszę, umożliwiającą im odrost pierza, a więc sporo otrąb, dodatek kredy szlamowanej, lub wapna pastewnego, a gdzie można (w okolicy rzeźni) odpadki mięsne, mączkę z krwi, mielone kości.

Ponieważ pasze zielone jesienne zawierają znacznie mniej soli mineralych, iż te same pasze w maju, czy czerwcu, a nasz inwentarz soli tych bardzo potrzebuje, przeto musimy już zacząć dodawać krowom kredę szlamowaną (3 łyżki) i sól bydlęcą (1 łyżkę) raz dziennie do zadawanej paszy treściwej. Konie, które zawsze siano dostają, mniej tych dodatków potrzebują. Świniom należy dawać kredę oględnie, a sól w bardzo małych ilościach; ale i one są wdzięczne za ten dodatek paszy.

Dalsze rozważania na ten temat w następnych numerach naszego „Ludu Katolickiego".

Inż. roln. JAN MASIOR, dyr. Szkoły roln. w Mokrzyszowie.

Łańcuch prasowy

Ks. Piotr Kyrcz z Szynwałdu wezwany przez WP. **Jana Siemieńskiego** z Krynicy Zdroju posyła na **łańcuch prasowy** 20 zł. i zaprasza na dalsze ogniwa: Ks. Marcina Dybca ze Szczucina, Ks. Kazimierza Soję z Barcic koło Starego Sącza, Ks. Jana Rysiewicza z Góry Ropczyckiej, Ks. Jana Stacha z Lipnicy Murowanej, Ks. Jan Czerwińskiego z Gorlic, Ks. Władysława Jarosza z Bolesławia n. Wisłą, Ks. Józefa Latochę z Łącka n. Dunajcem, WP. Dyrektora Władysława Lewickiego z Szynwałdu.

P. Anna Woźniakówna, wezwana przez Ks. Kanonika Ligęzę ze Szczucina składa na fundusz prasowy 5 zł. i równocześnie zaprasza do łańcucha prasowego: p. Agatę Majerczak z Krościenka n. D., Brata Wincentego Pustelnika z Pienin od św. Kingi, p. Wiktorję Bandównę z Krakowa ul. Piotra Michałowskiego Nr. 9., p. Anastazję Grabcównę ze Szczucina, p. Helenę Kortównę z Homrowic, p. Marojkowice, p. Józefa Woźniaka ze Skrzynki p. Szczucin, p. Helenę Urszulakównę z Wólki Modrzechowskiej, p. Szczucin, p. Teklę Gabrysiównę z Krościenka n. D., Jana Powroźnika z Lubasza p. Szczucin.

——o——

Komunikat .

BIELAWKI POW. STAROGARD.

Szkoła Rolnicza w Bielawkach (dawniej Kowalewo — Pom.) jedyna szkoła typu półtorarocznego na Pomorzu ogłasza wpisy uczniów do dnia 25 października br.

Szkoła kształci samodzielnych rolników, praktyków. Nauka odbywa się teoretycznie i praktycznie na gospodarstwie szkolnem.

Warunki przyjęcia: ukończenie lat 16 i najmniej świadectwo ukończenia szkoły powszechnej.

Szczególne warunki przyjęcia przesyła Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Bielawkach poczta Pelplin Pomorze.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

12 Niedziela: Maksymiljana
13 Poniedziałek: Edwarda
14 Wtorek: Kaliksta
15 Środa: Teresy
16 Czwartek: Martyniana
17 Piątek: Wiktora
18 Sobota: Łukasza ew.

SPRZEDAŁ ŻONE ZA 15 TYSIĘCY ZŁOTYCH. Żydowskie koła kupieckie Włodzimierza Wołyńskiego mają nielada sensację na tle wypadku, jaki się obecnie zdarzył w tym mieście z kupcem R., pochodzącym z Kowla.

Jeden z kupców Włodzimierza, swego czasu człowiek bardzo bogaty, popadł w wielkie tarapaty i w żaden sposób nie mógł wybrnąć z długów. Największe wierzytelności posiadał w stosunku do niego pewien kupiec kowelski, R., który w stusunku do dłużnika był nieubłagany. Prześladował go na każdym kroku, grożąc sądami i komornikami, a gdy te wszystkie groźby nie odnosiły skutku, oświadczył pewnego razu, że niesumiennego dłużnika poprostu obije. Można sobie wyobrazić, jak strasznie czuł się w tych warunkach kupiec S., który najwięcej bał się owego pobicia. Niespodziewanie jednak przyszedł mu w sukurs pewien szczegół, który dotąd w sporze między kupcami o pieniądze nie odgrywał żadnej roli.

Gdy mianowicie do mieszkania kupca S. przyszedł pewnego dnia jego kowelski wierzyciel, drzwi otworzyła mu żona dłużnika, młoda i bardzo przystojna niewiasta. R., ujrzawszy ją, zapomniał zupełnie o przygotowanym piorunie wymyślań, zmiękł i złagodniał, rozmowę zaś z piękną panią rozpoczął od komplementów i wyrażenia zachwytu nad jej urodą. Głos przybysza usłyszał z sąsiedniego pokoju dłużnik. Nie kwapił się wprawdzie do gościa, po pewnej jednak chwili, musiał wyjść do niego. Jakież było zdziwienie kupca S. gdy stwierdził, z jaką uprzejmością i słodyczą przemawiać umie jego straszny wierzyciel.

Zaledwie obaj panowie przywitali się, wywiązała się między nimi rozmowa w zupełnie innym, niż zazwyczaj, tonie, a po chwili przybysz z Kowla zaproponował swemu dłużnikowi rozmowę na osobności. Udali się wtedy do sąsiedniego pokoju, gdzie R. zaprponował dłużnikowi aby odstąpił mu żonę, wzamian za co R. zrzeknie się swoich pretensji i odda mu natychmiast wszystkie weksle, brzmiące na sumę 15.000 złotych.

Kupiec S. długo nie chciał zgodzić się na tę propozycję, wkońcu jednak, dostawszy do rąk weksle zmiekł i zgodził się na wszystko, obiecał nawet natychmiast odesłać żonę do Kowla pod dach swego dotychczasowego wierzyciela.

Podczas zawierania tej umowy, obaj kupcy zapomnieli jednak o przedmiocie umowy, mianowicie o pięknej p. S., która nic o rozmowie nie wiedziała. Dowiedziawszy się że mąż sprzedał ją kupcowi R. za 15 tys. złotych, narobiła krzyku, poczem udała się do rabina, żądając rozwodu z mężem. Oczywiście, wobec znajomych ułatwień w sprawach rozwodowych u żydów, została natychmiast rozwiedziona. Na całej tej aferze najgorzej wyszedł kupiec z Kowla, który dziś niema ani weksli, ani żony swego dłużnika, która zrobiła na nim tak potężne wrażenie, że zapomniał przy niej nawet o pieniądzach.

PIEKIELNA ZBRODNIA PRZED KOŚCIOŁEM W DARACHOWIE. W Darachowie, pow. trembowelskiego popełniona została pod tamtejszym kościołem potworna zbrodnia, której ofiarą padło 13-tu ludzi.

W tłum włościan, Polaków i Rusinów, stojących obok cmentarza, rzucony został z krzaków granat, który eksplodując, zranił 13 osób, w tem kilka ciężko.

O zbrodnię tę podejrzany jest parobek Jan Tarnowicz, który według przypuszczeń policyjnych rzucił granat na swego osobistego wroga Oleksę Krawczuka, który w czasie wybuchu nie doznał szwanku. Tarnowicza aresztowano.

B. POS. ŻARSKI SKAZANY NA 8 LAT WIĘZIENIA.

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczył się sensacyjny proces przeciw b. posłowi na Sejm, komuniście Żarskiemu, oskarżonemu o strzelanie do policji.

W dn. 29 kwietnia Żarski przed biurem wypłat zasiłków dla bezdomnych w prowokacyjnem przemówieniu, począł nawoływać zebranych bezrobotnych do zaatakowania policjantów, pełniących służbę przy wypłatach.

Podrażniony tłum, policjantów obrzucił kamieniami, a w trakcie rozpraszania Żarski oddał w stronę posterunkowych kilka strzałów.

Podczas starcia dwie osoby odniosły rany, dwaj poli-

Podczas starcia dwie osoby odniosły rany, dwaj policjanci poważne odnieśli obrażenia. Tłum kamieniami powybijał szyby w fabryce Grünsteina, w której mieści się biuro wypłat. Silny oddział policji zdołał zaprowadzić spokój.

Żarskiego aresztowano w pociągu w Koluszkach gdy uciekał z Łodzi do Warszawy.

Sąd po przesłuchaniu świadków i przemówieniach stron wydał wyrok, którego mocą b. pos. Żarski skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia.

ARESZTOWANIE BLUŹNIERCY. Sensację w Lesznie wywołało aresztowanie na zarzadzenie prokuratora osławionego bluźnierce i bezbożnika Migdalewicza, który w wydanym przez siebie pisemku ostro atakował Kościół i duchowieństwo.

SKARB W SIENNIKU. Ciągle jeszcze zdarzają się wypadki lekkomyślnego chowania większych sum pieniędzy, stanowiacych nieraz oszczędności całego życia w różnych meblach, siennikach, piecach i t. p. I tak ostatnio w Łodzi zachorowała właścicielka sklepu masarskiego, 58-letnia Natalja Olejniczakowa i przewieziona została do szpitala.

Kiedy po odzyskaniu zdrowia wróciła do mieszkania swego, zapytała przedewszystkiem, co dzieje się z jej siennikiem, a gdy dowiedziała się, że został wyrzucony na śmietnik, gdyż był już zniszczony, wpadła w rozpacz i wyznała, że w sienniku ukryła, w starej pończosze oszczędności swe w ogólnej sumie około 1.800 zł. Pieniędzy oczywiście już nie znaleziono.

BANDYCI GRASUJA. Napady bandyckie mnożą się na obszarze Śląska w sposób zastraszający, przyczem zastanawia spryt i bezczelność bandytów. Oto jeszcze jeden dowód:

Onegdaj w nocy dwóch nieujętych dotad bandytów napadło na plebanję w Porębie Górnej. Bandyci wdarli się przez okno do mieszkania ks. proboszcza Nowakowskiego i skradli futro, dubeltówęk, precjoza, bieliznę i gotówkę. Po dokonaniu rabunku, wychodząc najspokojnie przez ogród, napotkali tam gospodynię księdza, Janikową i strzelili do niej kilkakrotnie, na szczęście nieszkodliwie. Nie zatrzymani przez nikogo, weszli do stajni, odpięli z uwięzi dwa konie i na nich pocwałowali drogą.

Zarzadzony pościg nie dał dotad rezultatu.

ZBROJNY NAPAD BANDYCKI NA PLEBANJĘ. Szajka zamaskowanych bandytów, która przed kilku dniami dokonała śmiałych napadów pod Będzinem i Sosnowcem, w dniu onegdajszym wtargnęła do wsi Siemianów, gminy Sołczewo. Bandyci otoczyli ze wszystkich stron plebanię, wtargnęli do wnętrza domu i związali służącego i proboszcza ks. Pańkowskiego. Następnie trzymając go pod groza kul brauningowych, zmusili do wydania pieniędzy i wartościowych przedmiotów. Ogółem bandyci zrabowali przedmiotów wraz z gotówka na sumę 10.000 zł., poczem uratowali się ucieczką konną.

Urząd śledczy zarządził pościg.

POWSINOGA

— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Chadecyja na wyżerce.

Chadecyjo, choć to niby nabożna niewiasta i stateczna gdowa po Wicku, a przecie na ożenek łasa.

— Cygan — gwarzy ona — był mój pierwszy chłop, łajdus, okpiświat, ale wse chłopską miał garść, to się i czuło, że słuchać trza a teraz Powsinogo przez chłopa nie wytrzymiem i choć za jakiego takiego popaniatego Endeka a wydam się.

Gwarzyli my se tak w plebańskiej kuchni, kany ona rada zaglądа, bo wse jej tam cosi kapnie z litości.

A że na utarcie łez dali jej w ten dzień i pojeść galanto i dwa głosy obiecali, więc do pogwarki miała ochotę.

— Szukom chłopa — rzecze — cobym na chwałę opozycji i ku radości centrolewu choć z dziesięć posłów mogła na świat wydać, ino chciałabym, coby harmonja między nami była.

— Harmoniji to — rzekę — w mieście u Endeków nie uświadczysz, bo tam jacy fartepiany i gramofony, chyba, że się z jakimś parobkiem wdasz, co na harmoniji rad grywa, ale tobie to nie uchodzi, boś jest leciwa baba — po niejednym chłopie a i do senatu kandydujesz.

Chadecyjo spojrzała na mnie, jaże ciarki po mnie przeszły, i już, już brała za miskę, coby mi ją na łbie rozłupać, kiej na szczęście dźwierze się otwarły i wszedł Jegomość.

— A wynosicie mi się z kuchni?! — krzyknął gniewny. Już chyba drzwi każę zamurować. Przed chwilą była z centrolewu gromada z Wickiem Socjalikiem na czele, żebym się do nich przyznał. Endeka ledwiem za drzwi wyrzucił, bo mi przyniósł gotowy list pasterski do podpisu a tu znowu starą rozwódkę licho przyniosło.

Chadecyja widząc, że nie przelewki, porwała za niedojedzoną kiełbasę, pociągnęła mię za kabot i dalejże w pole — nawet dźwierzów nie zawarła za sobą.

Wyszliśmy na wieś. W każdej chałupie, jak na manibrach kwaterowały towarzysze z „P. P. S." i „Wyzwoleńce" i choć te kwatery naraiła im i zapłaciła Chadecyja, to żaden z tych lokatorów nie chciał ją przyjąć. Taka to ludzka wdzięczność.

Ostawiłek ją, jak się gramoliła sierotka na siano do jakowejś stodoły, coby się w niej przespać do rana, a może, kiej dobrze pójdzie to i do wyborów. Rzekłem jej „dobranoc". Niech się wyśpi choć raz w życiu, może jak se odpocznie, to się jej jaśniej w głowie zrobi i uwidzi, że naprawdę, to ino ją miłuje Powsinoga.

Piosenki ludowe o Potocku co z brzegów wystąpił

(Na nutę góralską)

Popatrzcie się baby, przyjrzyjcie się chłopi
Jak „Dziadek" piastowców w **Potocku** wytopi.
Nieszczęsny ten tydzień, nieszczęśliwy rocek
Kiej z piastowskich brzegów wystąpił **Potocek.**
Woda w tym **Potocku** okrutnie je rwąca
Widno, że z gór płynie od Nowego Sącа.
Uciekają piasty w rozmaite strony
Bo im ten **Potocek** zalewa zagony.
Zalewa te pola co je orzą piasty
Bezco na nich rosną ino same chwasty.
Potocku, Potocku wzbieraj kiel mocy
Wicuś siedzi w baszcie więc go nie zamocy.
I insze pływaki z piasta nie zatoną,
Bo po tych wyborach powieszą się pono.
Zalewaj ich gronta, może po powodzi
Zbożem a nie chwastem ugor ten obrodzi.
Krzyczą piasty razem, że **Potocek** zdrajca
Powinien jak dawniej płynąć do Dunajca.
A potem z Dunajca rwącą górską strugą
Powinien za Wickiem popłynąć do Bugu.
Ale ten **Potocek** zwyrtnął się w bok prawie
I popłynął Wisłą prosto ku Warsiawie.

HUMOR

NAD WODĄ.

Cóż ty tak wciąż stoisz tu nad wodą?

Bo widzisz, przed tygodniem założyło się dwóch sportowców, który z nich dłużej pod wodą wytrzyma a jeszcze żaden z wody nie wylazł.

W SĄDZIE.

Dwóch muzyków pobiło się. Sprawa.

Sędzia: — Panu zarzucają, żeś pan lunał dwa razy w ucho kolegę swoim instrumentem?

Oskarżony: — Blaga! Czy pan sędzia wie, na czem ja grywam?

No?

Na fortepianie...

W —o—

NIEWDZIECZNY SYN.

Ojciec do syna: Ty gałganie, ty nicponiu, ty draniu, ty darmozadzie, ty niewdzięczniku! Zapominasz, że wszystko, czem jesteś — masz mnie do zawdzięczenia.

NASZE DZIECI.

— Co ty takiego, Irusiu liczysz na palcach?

— Robię zadanie rachunkowe.

— Ależ to powinnaś liczyć z głowy, a nie na palcach.

— Kiedy mam tylko jedną głowę.

Mała Ewunia wybiera się z mamą na wizytę do babci, ażeby ją pocieszyć po śmierci dziadunia. Widząc babunię płaczącą, Ewunia obejmuje ją za szyję i mówi słodziutko:

— Nie płacz babusiu, ty także wnet umrzesz.

W SZKOLE WOJSKOWEJ.

Coby Kon zrobił, gdyby na wojnie usłyszał komendę: Ochotnicy naprzód...?

Jabym się usunął, aby ochotnicy mogli przejść.

Lekarz: „Niestety, nie mogę zataić przed panem, że stan choroby jest bardzo groźny. Czy pragnałby pan zobaczyć jeszcze kogoś miłego sercu?"

Pacjent: „Owszem".

Lekarz: „Kogo?"

Pacjent: „Innego lekarza".

ROZMAITOSCI

ŻYCIE JAKO HONORARJUM.

Bawił niedawno w Warszawie znakomity uczony estoński, prof. Ludwik Puusepp.

Prof. Puusepp poza działalnością a polu nauki, której wynikiem jest przeszło 200 wydanych dzieł naukowych, jest jednym z pionierów chirurgi mózgu, w której zalicza się do największych specjalistów doby obecnej.

Po wygłoszonym w Warszawie odczycie prof. spędził w towarzystwie znajdujących się tutaj byłych uczni swoich z Instytutu Psycho-Neurologicznego w Petersburgu, i opowiadając o swojej pracy obecnej i wspominając przejścia ostatnich lat, opowiadał o nadzwyczajnych honorarjach, jakie otrzymywał w Bolszewji, przed wyjazdem stamtąd w roku 1920.

Kiedy emisarjusze rządu bolsz. zwracali się do prof. o zoperowanie któregoś z dygnitarzy, prof., jako wynagrodzenia za operacja wymagał zwolnienia aresztowanych kolegów, którym groziły ciężkie kary.

Pewnego razu zwrócono sie do niego o zoperowanie komisarza bolszewickiego, członka kolegjum Czrezwyczajki, który był żonaty z siostrą Lenina. Prof. Puusepp zażądał jako honorarjum zwolnienia swego przyjaciela, Rajewskiego, skazanego na śmierć oraz jeszcze jednego kolegi.

W odpowiedzi na to usłyszał: „Profesorze, jesteście aresztowani za sabotaż"; „Dobrze — wątpię jedynie, czy to uratuje życie Borszczewskiego".

Profesora nie aresztowano, na drugi zaś dzień sprowadzono go celem zbadania chorego.

„A kiedy prof. mógłby operować chorego " — zapytano.

Mógłbym w środę, odrzekł prof., o ile przedtem otrzymam wymówione honorarjum".

We wtorek prof. został wezwany telefonicznie przez Rajewskiego, który zawiadomił go o swojem niespodziewanem zwolnieniu i dziękował za uratowanie życia jemu i koledze.

Prof. udał się do mieszkania Rajewskiego i widząc go rzeczywiście wolnym, poradził mu jaknajszybciej uciekać, gdyż życie jego byłoby po odbytej operacji znów zdane na łaskę ajentów Cze - ki.

10000 CHASYDÓW U BOKU CADYKA.

W myśl tradycji na święta nowego roku zjeżdżają się do Góry Kalwarji ze wszystkich stron kraju pobożni żydzi, by święta te spędzić w pobliżu cadyka. W tym roku przybyło do Góry Kalwarji według obliczeń policji około 10 tysięcy chasydów. Góra Kalwarja ożyła, a mieszkańcy jej zaczęli zarabiać. Trzeba bowiem wiedzie, że każdy chasyd płaci za nocleg na podłodze 2 zł. 3 zł. za spanie na kanapie lub na składanem łóżku, a 5 zł. za oddzielne łóżko.

Do miasteczka sprowadzono na święta aż 20.000 kg ryb żywych i śniętych wypieczono chały, ciasta i t. p.

Sam cadyk wydał ucztę w wielkim gmachu swojej bożnicy, w której uczestniczyli tylko wybrańcy w liczbie 1.500 osób. Za kawałek niedojedzonej chały z rąk cadyka płacono wieczorem 100 zł. (!)

CUDOWNA DZWONNICA.

Niedawno w jednej z małych miejscowości angielskich, Stoke Poges, wieczorem zgomadził się wielki tłum ludzi przed kościołem.

Nie działo się nic osobliwego, tylko z wieży kościelnej rozlegał się głos dzwonów, który płynął w dal, ponad wioską.

Ale oto nagle, ku niezmiernemu zdziwieniu tłumu, — dźwięk dzwonów zaczął się mnożyć, wibrować na różne niesłyszane tutaj tony, łączyć się z szeregiem nawidzialnych dzwonów w piękne harmonie, niby pieśni, niby niebiańskie jakieś śpiewy. Oto słychać harmonje dzwonów Westminsterskich, a znów za chwilę słynne dzwony Yorku grają potężną pieśń.

Ludzie oniemieli z zachwytu i zdziwienia. To cud prawdziwy.

Ta zagadka wkrótce się wyjaśniła. Miejscowy ksiądz, radjoamator spłatał swoim parafjanom wspaniałego figla. Oto zainstalował on na dzwonnicy gigantofon Marconiego, poczem ustawił tam doskonały gramofon z amplifikatorem radjowym i nadał słynne koncerty dzwonów nagrane z płyty gramofonowe. Złudzenie było zupełne.

Zaiste nieograniczone możliwości zastosowań powstają pod tworami genjuszu Marconiego. Kto wie, czy nie należałoby ogłosić konkursu na pomysły nowych zastosowań urządzeń rozgłośnikowych Marconiego.

Świat maleje, przestrzeń znika, eter rozbrzmiewa tysiącami głosów, światła same zapalają się i gasną o tysiące kilometrów. O Marconi!

OJCIEC CHRZESNY 203 CHRZEŚNIAKÓW.

W Polsce ustalił sie zwyczaj, że każdy siódmy syn w rodzinie jest chrześniakiem Prezydenta Rzplitej.

Chrześniak taki, oprócz zaszczytu, że jest synem chrzestnym pierwszego obywatela kraju — otrzymuje książeczke czekową PKO, z wkładem 100 złotych, które może odebrać wraz z procentami po dojściu do pełnoletności.

Liczba synów chrzestnych Prezydenta Mościckiego w chwili obecnej wynosi 203.

NOWY ŚRODEK PRZECIWKO SUCHOTOM I ZARAZEK RAKA.

We Francji na kongresie lekarskim w Liege odczytane zostały dwa komunikaty prof. francuskiego Rappin'a z Instytutu Pasteurowskiego. W pierwszym komunikacie donosi prof. Rappin, że środek przeciw gruźlicowy, którego skład, dla ochrony pierwszeństwa, podał już przed kilku laty Akademji Umiejętności, okazał się w praktyce tak skuteczny, że będzie mógł być oddany do użytku lekarzy. Szczepienie serum prof. Rappin'a dało pomyślne rezultaty u chorych różnego wieku i stopnia. Drugi komunikat prof. Rappin'a dotyczył odkrycia zarazka, powodującego chorobę raka.

WYKRYCIE WIELKIEGO SPISKU PRZECIWBOLSZEWICKIEGO W ROSJI SOWIECKIEJ.

Gazety bolszewickie donoszą o wykryciu wielkiego spisku przeciwbolszewickiego w Rosji. Ten spisek obejmował całą Rosję a członkowie jego byli urzędnikami sowieckiemi, zasiadającemi w najwyższych urzędach sowieckich. Organizacja przeciwkomunistyczna miała nawet swych agentów w bolszewickim komisarjacie ludowym dla spraw handlu. Na czele tej organizacji, która miała na celu sparaliżowanie życia gospodarczego i wywołanie głodu stał były generał carski Radziancew.

Spiskowcy uważali, że przez wywołanie głodu wśród ludu uda się wywołać niezadowolenie i bunt przeciwko władzy bolszewików i przez to obalić ustrój komunistyczny w Rosji.

—o—

NA NIEMIECKIM ŻOŁDZIE.

Nasze władze wykryły na G. Śląsku skandaliczną aferę w obozie niemieckiego nauczycielstwa.

Oto 61 nauczycieli niemieckich publicznych szkół powszechnych i wydziałowych od jesieni 1926 r., pobierało co miesiąc przez 3 lata stałe zasiłki pieniężne z niemieckiego funduszu w wysokości od 120 do 240 zł.

Jak wiadomo, Niemcy przeznaczyli dla Śląska Opolskiego 24 milony marek. Z funduszu tego płynęły olbrzymie sumy na popieranie niemczyzny, także na polskim Śląsku.

—o—

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1015.